



## Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej

### Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa  
Odkupiciela w Chełmie,  
Parafialny Oddział Akcji  
Katolickiej przy Parafii  
pw. Chrystusa Odkupiciela  
22-100 Chełm  
ul. Ks. Mrozka 2  
redakcjapowinność@wp.pl

### Redakcja w składzie:

Barbara Litwin – plastyk,  
Zbigniew Niderla,  
Jacek Pomiankiewicz,  
Eugeniusz Wilkowski - redaktor  
odpowiedzialny,  
Tomasz Pomiankiewicz –  
współpraca (fotografia).

### Skład i łamanie:

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

### Druk:

Agencja Arte, Michał Bechta  
ul. Dokudowska 1a  
21-500 Biała Podlaska  
tel. 502 218 563

Wydanie pisma  
zrealizowano przy  
pomocy finansowej  
Województwa Lubelskiego



**Pismo bezpłatne**

## SPIS TREŚCI

Od redakcji .....	2
Tożsamość narodowa, czyli jaka? <i>ks. Ryszard Winiarski</i> .....	4
Potrzeba kształtowania postawy odpowiedzialności za tożsamość kulturową <i>Jacek Pomiankiewicz</i> .....	7
Eugeniusza Wilkowskiego poczucie odpowiedzialności za zachowanie tożsamości kulturowej (głos w dyskusji) <i>Zbigniew Waldemar Okoń</i> .....	10
Fraszki refleksyjne <i>Jan Fiedurek</i> .....	13
Ojczyzna i jej dziedzictwo (cz. III) <i>Piotr Paweł Gach</i> .....	15
Niesiemy miłość <i>Longin Jan Okoń</i> .....	18
Spuścizna piśmiennicza Kazimierza Czernickiego na tle sporów ideowych Chełma <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	19
Polskie niebo. Polscy lub związani z Polską święci, błogosławieni i kandydaci na ołtarze. Refleksja z okazji stulecia naszej niepodległości (cz. II) <i>O. Szczepan T. Prażkiewicz OCD</i> .....	22
<i>Nie nazywaj ucieczki wyborem. Próba czytania treści Kuszenie anioła ks. Ryszarda Winiarskiego</i> <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	24
Substancje antyodżywcze w żywności (cz. II - Sposoby zmniejszenia ich niekorzystnych działań) <i>Jan Fiedurek</i> .....	28
Niezłomni Ziemi Chełmskiej (cz. V - Podsumowanie) <i>Dominik Panasiuk</i> .....	31
Antoni Łaniewski - hrubieszowski obrońca Unii <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	33
Unici (fragmenty) <i>Maria Konopnicka</i> .....	35
Robaczek na górkę się wdrapał... <i>Katarzyna Nowocin-Kowalczyk</i> .....	36

## Od redakcji

Każdego dnia, w dowolnej jego porze, stajemy przed dylematem wyborów. Dotyczą one spraw codziennych, drobnych, poczynając od warstwy utylitarno-bytowej, w rozumieniu warunków materialnych, po zasadnicze, przesądzające o treściach konstytuujących nas, jako świadomych podmiotów swego istnienia. Wymiar duchowy wprowadza nas w świat wartości, które rozstrzygają o sposobie kształtowaniu naszej struktury wnętrza. Nieustannie musimy pytać, co jest dla nas ważne, podstawowe, nadające sens kolejnym godzinom, dniom, wszczywanym wysiłkom w perspektywie kilku miesięcy, lat, dalszego życia. Decyzji tych nie podejmujemy bez uwzględnienia warunkowań, w jakich przychodzi nam funkcjonować. Jednym razem sprzyjają one naszym wyborom, częściej jednak – jeżeli chcemy zachować swoją podmiotowość – wyznaczają drogę pod prąd. Czynne opowiedzenie się za dążeniem do niepodległości kraju w dekadzie lat 80. ubiegłego stulecia skutkowało brakiem możliwości awansu zawodowego, pozostawaniem pod *kontrolą operacyjną aparatu bezpieczeństwa*, zwolnieniem z pracy, czy uwięzieniem. Pozbawianie wolności zewnętrznej – wszak w celi można pozostać wolnym wewnątrz – poprzez zamykanie w aresztach, więzieniach, nie należało wówczas do zdarzeń sporadycznych (przez Ośrodki dla Internowanych, areszty, więzienia przeszło ok. 20 tys. osób). Po okresie przełomu mogło się wydawać, że w suwerennym kraju zakres wolności jednostki pozostanie jednym z ważniejszych osiągnięć wybicia się na niepodległość. W dokumentach prawnych, wyznaczających charakter ustroju, tak zostało zapisane. W istocie zakres zależności obywatela od ośrodków władzy jest znaczny.

Chcemy być właściwie rozumiani. Państwo, jako konstrukcja polityczno-prawna, ze swej istoty, zawsze pozostanie strukturą odwołującą się do wymuszania określonych postaw (przymusu, restrykcji). Jego podstawowym zadaniem pozostaje zagwarantowanie obywatelom bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego. Aktualnie bezpieczeństwo postrzegane jest w szerokim zakresie, nie tylko w rozumieniu militarnym, czy politycznym, ale i ekonomicznym, energetycznym, socjalnym, kulturowym, ekologicznym. Wskazujemy na bezpieczeństwo strukturalne, odnoszące się do struktur państwa, skali ich wydolności, skuteczności – o co się ciągle upominamy – ale i personalne, dające

gwarancję zachowania podstawowych praw jednostki. Spośród różnych rozwiązań ustrojowych przyjęty został określony system wyłaniania władzy. Ze swej istoty powinna ona służyć mieszkańcom, stwarzać warunki nieskrępowanego rozwoju. Praktyka dnia codziennego jest jednak inna. Poddawani jesteśmy różnym procesom unifikacji. Do pewnych granic pozostają one jako nieuchronne. Gdy wzrastamy, najpierw przyjmujemy wzorce kulturowe. Socjologowie wskazują na proces socjalizacji. Na gruncie antropologii kulturowej ukazywane są mechanizmy enkulturacji. Funkcjonujemy w kulturze, a fakt ten wymaga przyjęcia określonych zachowań, treści. To te procesy wprowadzają nas w sfery wartości, jako wyrazy wyżyn ducha. Z czasem – gdy osiągamy znaczny poziom wiedzy – świadomie po nie sięgamy. Musimy też zrozumieć, że nasza wolność nie pozostaje absolutna, że kończy się tam, gdzie zaczyna się dobro drugiej osoby. Nieuchronnie uzależnieni pozostajemy od różnych determinantów, taką pozostaje bowiem struktura tego świata. I to w niej – respektując przyjęty porządek prawny, podobnie etyczny, ale także uwarunkowania przyrodnicze – wyznaczać chcemy obszary swojej autonomii, swojego zakresu wolności. Dlatego właśnie w tej sferze nie powinno być naszej zgody na pełną, absolutną unifikację. Człowiek, by móc się rozwijać, tworzyć, musi posiadać obszar wolnych wyborów. Dojrzałe struktury społeczne, w tym państwowe, powinny stać na straży zachowania tego niezbywalnego prawa. Respektowanie go staje się wyrazem poziomu kultury, w której funkcjonujemy, sprawdzianem zbiorowej i indywidualnej odpowiedzialności za model przyjmowanych rozwiązań. Niestety, ciągle nie znajduje ona obywatelstwa w naszych uwarunkowaniach.

W zasadniczym sporze doby dzisiejszej, czyli o charakter wartości, przesądzających o tożsamości kulturowej, poddawani jesteśmy próbom uczynienia z nas przedmiotów na szachownicy dziejów. Proponuje się, czy wręcz narzuca, określone trendy, style życia, modę, kulturę masową, poprawność polityczną, oczekując rezygnacji z swej indywidualności na rzecz lojalności, która zawsze posiada charakter podporządkowania. I tu dotykamy rdzenia swojej struktury wnętrza, która egzemplifikuje się poprzez dokonywane wybory. Ulegamy tendencjom tego świata, czy – płacąc różną, niejednokrotnie wcale niemałą cenę – zachowujemy

swoją podmiotowość? Zważmy, w jakim zakresie wynagradzana jest teraz rezygnacja z inwencji, samodzielności, niezależności, krytycznego myślenia, czy wręcz z elementarnej przyzwoitości. Jakże często beneficjentami nie są osoby mogące wnieść innowacyjność, posiadane doświadczenie, zdobywane latami ciężkiej pracy, a z reguły te – i to niezależnie od politycznej proweniencji – które przyjmują postawy bezwzględniego posłuszeństwa wobec narzucanych rozwiązań. Ten sposób wynagradzania, de facto unifikowania, dotyczy różnych środowisk, zarówno lokalnych, jak i w skali kraju. Na te procesy musimy patrzeć z głębokim niepokojem. Wytrącają one bowiem potrzebę (konieczność) respektowania podstawowych standardów życia społecznego i dochodzenia do ważnych rozwiązań poprzez sięganie po sferę idei. Tymczasem stają się one bytami zbędnymi, niedostrzeganymi, obcymi, czy wręcz niezrozumiałymi, którym wierność zachowują jedynie szaleńcy, idealisci, niepoprawni marzyciele. Stale stajemy przed dylematem: w imię doraźnych, prywatnych korzyści mamy ulegać unifikacji, czy – chcąc bronić indywidualną i zbiorową tożsamość – przyjmujemy postawę sprzeciwu, buntu. Swego czasu publicznie stawialiśmy pytanie o granicę pomiędzy pokorą a brakiem zgody na destrukcyjne działania. Kolejne znaki czasu nie zwalniają nas z wysiłku prowadzenia tego rodzaju dyskursu. Więcej, on przybiera jedynie inny charakter, pozostając w całej swej ostrości. Musimy upominać się o czyn w imię spraw nadrzędnych, broniąc tożsamość kulturową, wyzwalając myśl państwowotwórczą, jako antidotum na doraźność, prywatę, małość, *miskę soczewicy*, relacyjność. Nikt nas nie zwolnił z obowiązku budowania ładu w ojczyźnie, jeżeli nawet za ten rodzaj powinności mamy płacić wysoką cenę. Musimy być świadomi, że powszechność nie akceptuje inności, za którą już – paradoksalnie – przyjmuje się upominanie o normalność, o czytelność postaw i intencji. Zdrada urasta do rangi cnoty, uczciwość sprowadzana jest do naiwności, a pragnienie ładu za wyraz braku nowoczesności. W tak kreowanym świecie sumienie musi zostać rozchwiane, by nie dręczyło, by nie odwoływało do norm, zasad, wartości stałych, niezmiennych, wśród których usytuowana została odpowiedzialność. Decydując się na drogę pod prąd nie wolno nam o tej złożoności dnia dzisiejszego zapominać. To w tej przestrzeni sytuujemy podjęty dyskurs o konieczności podejmowania spraw ważnych, przesądzających o naszej zbiorowej kondycji.

Podjętymi treściami nawiązujemy do poprzednich numerów naszego pisma, w znacznej

mierze do ostatniego. Kolejny raz podkreślamy, że potrzebna jest nam publiczna debata o kondycji naszej kultury, z odwołaniem się do sfery idei. Pozostaniemy społeczeństwem pluralistycznym, w którym pozostanie wolny wybór odwoływania się do różnych tradycji. Jeżeli tak, to musimy respektować prawo do upominania się o dziedzictwo łacińskie, nadające tożsamość, identyfikację, także naszej – co z całą mocą podkreślamy – społeczności lokalnej. W takim postrzeganiu zapraszamy do lektury tekstów, jako wyrazu wszczętego dyskursu: ks. prałata Ryszarda Winiarskiego, gen. dr. Jacka Pomiankiewicza, Zbigniewa Waldemara Okonia, fraszek refleksyjnych prof. dr. hab. Jana Fiedurka, ale także o Kazimierzu Czernickim (spory ideowe wśród chełmian, dawniejsze i dzisiejsze), wiersza Longina Jana Okonia.

Zapraszamy do trzeciej części wykładu Prof. dr. hab. Piotra Pawła Gacha (KUL) *Ojczyzna i jej dziedzictwo*. Autor zatrzymuje się nad treściami definiującymi wartości, by wskazać na ich rolę w życiu jednostki, a następnie w kształtowaniu tkanki narodowej. Przyjmuje je za filary życia indywidualnego i wspólnotowego. To one przesądzają o tożsamości narodowej, możliwości zachowania ciągłości historycznej. Wyodrębnia grupę tych, dzięki którym mogliśmy – jako naród – przetrwać najtrudniejsze okresy dziejowe. Odnosząc się do przeszłości daje równocześnie wyraz swego zatroskania dniem dzisiejszym. Żadne wartości – obecne w życiu poprzednich pokoleń – nie straciły na aktualności. Różnymi warstwami przenikają do dzisiejszych wyborów.

W poprzednim numerze podkreśliliśmy, że trudno byłoby podejmować dyskurs o narodowych dziejach bez dostrzegania dziedzictwa świętych. Opracowaniem Ojca Prof. dr. hab. Szczepana T. Praškiewicza, konsultora watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych - z uwagi na rozmiary, dzielonym na części - wypełniamy tę potrzebę. W tym numerze Autor ukazuje ich obecność w dobie zaborów i latach II Rzeczypospolitej Polskiej, ich udział w dziele powoływania nowych zgromadzeń zakonnych, zarówno męskich, jak i żeńskich, na ziemiach polskich i na emigracji. Przypomina męczenników unickich z Pratulina i tych, które swoim charyzmatem prowadziły do odnowy życia zakonnego. W Odrodzonej Ojczyźnie pojawiły się nowe silne osobowości, które swoim życiem znaczyły *Polskie Niebo*. Odchodziły do Pana osoby wyniesione już do chwały ołtarzy, bądź będące na drodze do chwały wyniesienia.

Zapraszamy do drugiej części opracowania Prof. dr. hab. Jana Fiedurka *Substancje antyodżywcze w żywności*, o sposobach zmniejszania ich niekorzystnego wpływu na organizm. Musimy się pogodzić z faktem, że część substancji obecnych w pożywieniu ogranicza lub wręcz uniemożliwia wykorzystanie składników odżywczych, a obok tych są jeszcze szkodliwe. Mają one kilka źródeł: są pochodzenia naturalnego, występują jako skutek zanieczyszczenia środowiska, przetwarzania żywności, bądź zostały celowo dodane do produktów. Autor charakteryzuje poszczególne ich grupy. Przy pierwszym zetknięciu z tekstem można odnieść wrażenie, że jest trudny. Owszem, napisany został językiem akademickim, ale świetnie wprowadza czytelnika w przedkładaną problematykę, mającą przecież także charakter praktyczny. Wiedza z tego zakresu staje się niezwykle pomocna. Zwróćmy uwagę na treści z ostatniego akapitu tego artykułu.

Zapraszamy do lektury rozważań Dominika Panasiuka, podjętych na kanwie decyzji żołnierzy podziemia antykomunistycznego o kontynuowaniu walki, w sytuacji, w której szansa na wygraną jej nie było. W dotychczasowych odcinkach Autor przypomniał kilka sylwetek żołnierzy niezłomnych z terenu Ziemi Chełmskiej. W niniejszym wskazuje na potrzebę refleksji o charakterze etycznym, czy wpisującym się w filozofię narodu, czy filozofię dziejów. Nie zapominajmy, że są to konstatacje najmłodszego pokolenia historyków. Odwołuje się do kategorii godności, honoru, wierności wartości, jaką pozostaje suwerenność narodu. Tekst ten z pełnym powodzeniem może być polecany zarówno młodzieży uczącej się, jak i osobom interesującym się przeszłością.

Ukazał się kolejny tom poezji Ks. Prałata Ryszarda Winiarskiego *Kuszenie anioła*. Z różnych powodów nie mogliśmy nie zauważyć tego faktu. Od kilku lat zamieszczamy teksty o poezji, w publikowanych wierszach poszukujemy treści wpisanych w klasyczne rozważania metafizyczne. To w tej przestrzeni Ks. R. Winiarski – zarówno w słowie głoszonym, jak i zapisanym – stawia trudne, a zatem intrygujące pytania, zmusza do wysiłku intelektualnego, oczekuje aktywnej postawy. Wskazuje na potrzebę

zmagania naszego wnętrza. Pozostaje nam sięgnąć po ten tom i pochylić się nad wybranymi utworami Autora.

Za swój obowiązek przyjęliśmy wskazywanie na obecności - na tych terenach - katolickiego Kościoła wschodniego, w szczególności po stłumieniu Powstania Styczniowego. Cierpienia unitów pozostają faktem historycznym. Nie jest możliwe wykreślenie tego rozdziału dziejów ze zbiorowej pamięci, historii Ziemi Chełmskiej, Podlasia. Tym razem ukazujemy postać dzielnego Antoniego Łaniewskiego, hrubieszowianina, unity, lekarza, który – pomimo prześladowań – nie wyrzekł się wiary ojców. Zamieszczamy fragmenty poematu Marii Konopnickiej (1842-1910) - *Unici*. W obronie ludu unickiego wystąpiło wielu wybitnych literatów, m. in.: Stefan Żeromski (1864-1925) - *Uroda życia, Mogiła, Poganin, Ananke, Do swego Boga, Władysław Reymont* (1867-1925) - *Z ziemi chełmskiej. Wrażenia i notatki, Osądzona, Matka, Przysięga*, Zofia Kowerska (1845-1929) - *Za wiarę. Prawdziwe zdarzenia z życia unitów*, Wanda Grochowska (1860-1939) - *Ciernistym szlakiem. Opowiadanie z czasów prześladowania Unii*, Waław Żmudzki (1872-1924) - *Judasz, Za kwartę gorzeliny, Nieboga, Na cmentarzu*, Józef Weyssenhoff (1860-1932) - *Pod piorunami, Dwa sumienia*, Franciszek Rawita-Gawroński (1846-1930) - *Z domu niewoli*, Maria Rodziewiczówna (1864-1944) - *Jan Borucki*, Juliusz Barski (*Drogięńki*), Klemens Junosza-Szaniawski (1849-1899) - *Pan Sędzia*. Odrębnym rozdziałem jawią się wspomnienia (np. J. Łubieńska, *Podlaskie „Hospody pomyłuj”*), relacje, zbiory dokumentów, opracowania historyczne (np. J. Pruszkowski, ks., *Martyrologium, czyli męczeństwo unii św. Na Podlasiu*).

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: [odkupiciel.chelm.pl](http://odkupiciel.chelm.pl) (załączka „Powinność”).

*Eugeniusz Wilkowski*  
- redaktor odpowiedzialny

## Tożsamość narodowa, czyli jaka?

*ks. Ryszard Winiarski*

Czy nie wystarczy, że czujemy się Europejczykami? Czy fakt, że jesteśmy, w sposób wolny i nieprzymuszony, obywatelami

Unii Europejskiej nie stanowi o naszej tożsamości? Co to jest w ogóle tożsamość narodowa? Czy warto o nią walczyć? Czy trzeba jej bronić, a jeśli tak, to przed kim i przed czym? Wielu uważa, że naszej tożsamości nic i nikt nie zagraża. Inni wprost przeciwnie wypowiadają poglądy katastroficzne. Bijąc na alarm, mówią o nieodwracalnych zmianach w świadomości Polaków, zwłaszcza młodego pokolenia.

Spróbujmy wyjść od pojęcia tożsamości osoby. Co sprawia, że ja, to właśnie ja, a ty, to właśnie ty? Jak określa się tożsamość osoby? Określa ją niewątpliwie genotyp, unikalny w całym wszechświecie, nieporównywalny z żadnym innym. Jest to zespół genów osobniczych, które każdy otrzymuje od swoich rodziców i nawet jeśli mamy do czynienia z osobą naznaczoną wadą genetyczną, to także ta wada stanowi o tożsamości tej osoby. Fenotyp zaś to wypadkowa oddziaływania środowiska, zwłaszcza innych ludzi, na genotyp. Termin fenotyp pochodzi z języka greckiego i jest połączeniem słów: *phainomai* - „pojawiam się” i słowa *týpos* - „wzór, norma”.



Jan Matejko, Kazimierz Wielki

Czy te dwa pojęcia (genotyp, fenotyp) możemy odnieść do narodu, jako wspólnoty ludzi wielorako złożonej, która trwa w długim ciągu pokoleń? Czy wolno nam mówić o swoistym genotypie Niemców, Francuzów czy Polaków? Jaki jest genotyp Polaków? Czy istnieje genotyp Europejczyka, a jeśli tak, to do której tradycji i

systemu wartości możemy i powinniśmy się odwołać? Którędy przebiega granica określająca to, co jest narodowe i to, co europejskie. Nieprzypadkowo coraz rzadziej wspomina się ojców założycieli wspólnej Europy, gorliwych katolików (Robert Schuman, Alcide de Gaspari, Konrad Adenauer), których proces beatyfikacyjny się toczy, a nad przepastnymi wrotami Parlamentu Europejskiego umieszczono imię i nazwisko włoskiego komunisty – Altiero Spinello. W tzw. Manifeście z Ventotene (dla ciekawości – Ventotene, to maluteńka wyspa i gmina, zamieszkała przez kilkaset osób, w okresie wczesnego cesarstwa rzymskiego służyła za miejsce zesłania członków panującej dynastii) zostały ukryte prawdziwe intencje i cele, jakie przyświecają elitom brukselskim. Ciekawe, że do tej pory nie istnieje, autoryzowany przez UE, przekład na język polski tego dokumentu, który stanowi inspirację dla łamania tożsamości narodowej w imię enigmatycznie rozumianej tożsamości Europejczyków. Gołym okiem widać, że różnice historyczne, kulturowe, mentalne, obyczajowe, kultura prawna itp. są tak wielkie, że próba zniwelowania ich równa byłaby próbie zniwelowania Alp. Jak może być wspólna tożsamość Polski, w której zdecydowana większość obywateli, mimo wszystko, przyznaje się do wiary katolickiej z Holandią, w której po raz pierwszy w historii, jest więcej ateistów niż wierzących?

Jednak w manifeście możemy przeczytać: „Aby odpowiedzieć na nasze (tzn. czyje?!) potrzeby, europejska rewolucja musi być socjalistyczna, to znaczy, mieć za cel wyzwolenie klasy robotniczej i stworzenie dla niej bardziej humanitarnych warunków życia. [...] Prywatna własność być likwidowana, ograniczana, korygowana albo rozszerzana w zależności od sytuacji, nie zaś dogmatycznie, dla zasady. [...] Kwestia, która musi być rozwiązana jako pierwsza, bo bez niej wszelki postęp w innych dziedzinach będzie jedynie pozorny, to zniesienie podziału Europy na suwerenne państwa narodowe”.

To dlatego lewicowi politycy, którzy ciągle jeszcze dysponują większością, forsują koncepcję Stanów Zjednoczonych Europy, rzekomo po to, by Europa mogła w zglobalizowanym świecie skutecznie konkurować z Chinami, Rosją, a także Stanami Zjednoczonymi, których potencjał militarny równocześnie ma pozostać gwarancją naszego bezpieczeństwa. Ta schizofreniczność, polegająca na tym, że ekonomicznie konkurujemy, ale militarnie tworzymy jedną pięść wobec wszystkich pozostałych, podkopuje to bezpieczeństwo, zwłaszcza teraz, gdy prezydentem USA jest Donald Trump, miliarder,

który we wszystkim widzi i do bólu chce wygrać interes swojego mocarstwa. Na oczach wszystkich doszedł do władzy pod hasłem – „America first and only America first” (Najpierw i przede wszystkim – Ameryka).

Skoro taki jest świat w który przychodzi nam żyć, to jak określić i obronić tożsamość narodową? Jak obronić polskość, by nie być odbieranym jako oszołom, nacjonalista czy wręcz faszysta? Skoro tożsamość jest owocem genów ojca i matki, to zapytajmy co nam, współczesnym Polakom, przekazują minione pokolenia, czyli nasi „genotypiczni” ojcowie i matki? Z konieczności ograniczę się tylko do trzech ważnych obszarów.



Stanisław Wyspiański, Autoportret

Po pierwsze: Polska i polskość związane są z religią. Co więcej w sposób sakramentalny, na mocy Chrztu z 966 r., z katolicyzmem, a dyscyplinarnie z Rzymem i cywilizacją łacińską! Ma więc pozostać wierna swoim chrześcijańskim korzeniom. Apostazja, niezależnie czy indywidualna czy wspólna, jest przeciwko tożsamości. Skoro tak, to ateizm i agnostycyzm, wszystkie ich mutacje i pochodne, są ciałem obcym i jako obce ciało muszą być traktowane! Polska musi pozostać przedmurzem chrześcijaństwa. Gdyby miało dojść do apostazji Polski, Europa straciłaby ostatni bastion chrześcijaństwa, który nigdy nie był zarzewiem buntów wobec Rzymu ani rozłamów w łonie Kościoła. Czasy, gdy władcy ogłaszali się sprzymierzeńcami Kościoła i nosili dumny tytuł *defensor fidei* (obrońca wiary), należą do przeszłości. Kościół nie znajduje sprzymierzeńców nawet w tak podstawowych kwestiach jak obrona życia, małżeństwa, rodziny czy

wychowanie. Wprost przeciwnie, toczy nierówną walkę z ustawodawstwem opartym na umowie społecznej, występującym wbrew prawu Bożemu.

W *Dzienniczku św. Faustyny* znajdujemy słowa Jezusa: „Polskę szczególnie umiłowałem, a jeżeli posłuszna będzie woli Mojej, wywyższę ją w potęgę i świętości. Z niej wyjdzie iskra, która przygotuje świat na ostateczne przyjście Moje” (Dz. 1732). A dalej Święta pisze tak: „Widziałam gniew Boży ciężący nad Polską. I teraz widzę, że jeśliby Bóg dotknął kraj nasz największymi karami, to byłoby to jeszcze Jego wielkie miłosierdzie, bo by nas mógł ukarać wiecznym zniszczeniem za tak wielkie występki. Struchlałam cała, jak mi Pan choć trochę uchylił zasłony. Teraz widzę wyraźnie, że dusze wybrane podtrzymują w istnieniu świat, aby się dopełniła miara. (Dz. 1533) Dziś powiedział mi Pan: „Idź do przełożonej i powiedz, że życzę sobie, żeby wszystkie siostry i dzieci odmówiły tę Koronkę, której cię nauczyłem. Odmawiać mają przez dziewięć dni i w kaplicy, w celu przebłagania Ojca Mojego i uproszenia miłosierdzia Bożego dla Polski”. (Dz. 714, 22 VIII 1937 r.)

Po drugie: Polska musi obronić małżeństwo i rodzinę. Przypadek Irlandii, w której niedawno społeczeństwo w referendum zmieniło konstytucyjny zapis o małżeństwie, powinien być przestrogą. Redefinicja małżeństwa osiągnięta głosami większości tych, którzy oddali głos, oznacza publiczne poddanie się Irlandczyków wobec cywilizacji negującej podstawowe aksjomaty, wśród których najbardziej pierwotnym zjawiskiem jest kwestionowanie płci jako elementarnej prawdy antropologicznej. Nie przypadkowo jakakolwiek krytyka środowisk LGTBQ, przedstawiana jest jako: „mowa nienawiści” penalizowana prawnie. Być może, ktoś i ten wywód może uznać za „mowę nienawiści”.



Stanisław Wyspiański, Macierzyństwo

Jeśli nie obronimy małżeństwa i rodziny staniemy się zbiorowiskiem singli i poranionych małżeńskich rozbitków, którzy epizodycznie, na trochę i bez żadnych zobowiązań, tworzą ciągle nowe, przygodne związki, które nie mogą owocnie i skutecznie zabezpieczyć podstawowej potrzeby bezpieczeństwa i przynależności.

Po trzecie: Polska musi tworzyć, bronić i promować swoją kulturę bez niepotrzebnego patosu ale i bez kompleksów. Nie możemy być pawiem i papugą. To znaczy możemy, ale nie powinniśmy być! Nasza współczesna literatura, zwłaszcza dramat, muzyka nie podejmują wielkich tematów narodowych. Niestety, nie powstają opery, epepeje, proza ani dramaty na miarę *Halki*, *Przedwiośnia*, *Dziadów* czy *Wesela*. Na 100 lecie niepodległości sięgaliśmy do klasycznego repertuaru, bo tylko taki był godny. Na tak ważny jubileusz nie powstał żaden poważny utwór tej rangi co *Victoria* czy *Angelus* W. Kilara albo *Polskie Requiem* K. Pendereckiego.

Ministerstwo kultury i dziedzictwa narodowego, wiedząc o tak ważnym jubileuszu, odpowiednio wcześniej powinno zamówić dzieło, mobilizując kompozytorów. Za tym muszą pójść wielkie pieniądze, bo tworzenie monumentalnej kompozycji wyłącza artystę z życia koncertowego i pracy fonograficznej. Nie wiem, czy powstali już do życia wybitni następcy tych mistrzów.

Jako obywatel patrzę, jaki jest stosunek ekip rządzących nie tyle do ekonomii, co do kultury. Kulturą jest całokształt duchowego i materialnego dorobku społeczeństwa; wszystko to, co nas otacza, jako materialny wyraz świadomości, naszych duchowych odkryć i historia, czyli zapis naszych dziejowych wyborów, klęsk i zwycięstw. Musi więc być prowadzona nie tyle polityka (złe skojarzenia), co strategia kulturalna państwa, która nie zostawia zasadniczych kwestii w obcych czy obrazoburczych rękach.

## Potrzeba kształtowania postawy odpowiedzialności za tożsamość kulturową

Jacek Pomiankiewicz

Rozważania niniejsze są nawiązaniem do artykułu E. Wilkowskiego pt. *W poczuciu odpowiedzialności za zachowanie tożsamości kulturowej*, opublikowanego w ostatnim numerze „Powinności”. Jestem, podobnie jak prof. Wilkowski, realistą i nie mam wątpliwości, co do słuszności jego stwierdzenia, że niniejsze rozważania przedkładane są z myślą nie o wszystkich oraz nie ludzę się, że spotkają się z powszechnym odbiorem, szczególnym zainteresowaniem, zrozumieniem ważności tej tematyki i *istoty rzeczy*. W tekście E. Wilkowskiego nie wyczuwam optymizmu ani nie dostrzegam nadziei na rychłe „polepszenie sytuacji”, zarówno w wymiarze chełmskim, jak i ogólnopolskim, jeśli chodzi o kształtowanie i kultywowanie tożsamości kulturowej. *Czy to znaczy, że mamy popaść w pesymizm, bierność, załamać ręce? Nie.* – słusznie głosi autor - *Trzeba podejmować to, co możliwe, co wyznaczają granice posiadanych instrumentów.*

Czy współcześnie są widoczne jakiegokolwiek symptomy społecznego (narodowego?) oczekiwania na podejmowanie rozważań doty-

czących tożsamości kulturowej, tradycji narodowej, patriotyzmu...? Diagnoza nie jest zbyt budująca, bo wydaje się, iż poza środowiskami akademickimi (w których też niestety, następuje obniżenie poziomu erudycji), elitami intelektualnymi, wąskimi gremiami klubów dyskusyjnych oraz skromną częścią programów publicystycznych o charakterze kulturalnym i nielicznymi publikacjami... w powszechności panuje „niezmacona cisza”. Nie jest podejmowany szerszy, publiczny dyskurs na ten temat.

Prof. Wilkowski napisał o sporze, jaki zarysowuje się (a raczej ujawnia w życiu codziennym) pomiędzy wiernością tradycji łacińskiej a uleganiu coraz bardziej powszechnym trendom postmodernizmu, zwanego inaczej ponowoczesnością... W istocie filozofia czy też ideologia ponowoczesności i jej wpływ na życie codzienne, zwłaszcza ludzi młodych i konsekwencje, są wyraźnie widoczne i odczuwalne. Jakże modne jest propagowanie postaw „wyzwolonych”, tworzenie nowych więzi „korporacyjnych”, konstruowanie iluzji szybkiej kariery, dostatku, spełnienia i szczęścia swoiście pojmowanego, w oderwaniu od więzi rodzinnych, tradycji i wartości. Coraz powszechniejszy relatywizm i akceptacja pustki aksjologicznej prowa-

dzi do kryzysu osobowości, zagubienia wewnętrznego człowieka, pozbawienie kategorii sumienia, braku refleksji transcendentnych... To wymiar i koszt indywidualny, ale przecież są też społeczne negatywne konsekwencje ponowoczesności w postaci choćby pojawiających się licznych lęków, wzrostu poziomu stresu, niepewności, zagrożeń finansowych, ekonomicznych, egzystencjalnych. Bardzo popularne stały się wizyty u specjalistów psychiatrii, psychologów, podejmowanie różnych terapii i oddziaływań mających „ratować człowieka” i pozwolić mu „wytrzymać tempo życia”. To skutki bezwzględnej walki i rywalizacji o pieniądze, wpływy, władzę, o „rząd nad duszami i umysłami”. Jednocześnie odczuwamy, iż coraz częściej w życiu publicznym stosowane są metody demagogii, „ogłupiania” informacją, prymityzowania języka, upadku obyczajów w relacjach międzyludzkich... Do tego agresywny wpływ wszelkiego rodzaju uniwersalizmów, procesów globalizacji, postaw kosmopolitycznych...

Gdzie jest miejsce na odwołanie się do sacrum? A wiara, religia, Kościół jako wspólnota, którą tworzymy, której jesteśmy częścią? Łatwiej jest krytykować stojąc z boku, aniżeli podejmować wysiłek aktywnego i odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu Kościoła. Religia katolicka jest systemem wartości, ale w polskich doświadczeniach historycznych jest też formą identyfikowania się, samookreślenia, spójności, potwierdzeniem więzi etnicznych, narodowych, również państwowych, bo przecież w naszej mentalności zbiorowej tak wysoko stawiamy wartość niepodległego państwa... I świadomość przynależności do cywilizacji łacińskiej jako dziedzictwo, tak wspaniale i heroicznie ubogacone na Ziemi Chełmskiej poprzez męczeństwo unitów.

Tak, wszyscy musimy mieć świadomość naszej odpowiedzialności wobec rodziny, środowiska, społeczności Małej Ojczyzny oraz narodowego dziedzictwa i to bez względu na wiek, status społeczny, wykonywany zawód czy też życiowe powołanie. W sferze ochrony i pielęgnowania tożsamości kulturowej każdy z nas ma, wbrew powszechnym odczuciom, wiele możliwości oddziaływania w tym wymiarze na siebie i innych. Wiąże się to jednak z podejmowaniem wyzwań, z wysiłkiem, niełatwym przekazem i czasem trudnym odbiorem...

Wszak wszyscy jesteśmy uczestnikami procesów kulturowych, uczestnictwa w nich nawet poprzez przyjmowanie postawy bierności, negacji, obojętności. Każdy z nas dokłada jakąś choćby skromną cząstkę do wielopokolenio-

wego procesu kształtowania się tożsamości kulturowej, która jest przecież tworem zbiorowym, ale składającym się z indywidualnych elementów, czyli z nas...



Maksymilian Gierymski, Powrót bez pana

Oczywiście w konstruowaniu treści kulturowych niezwykle ważne są: system wychowawczy szeroko pojmowany (szkolno-dydaktyczny, instytucjonalno-organizacyjny, rodzinny, środowiskowy), obszar wyznawanych wartości, normy, wzory zachowania... Tu szczególną wartość i skuteczność wpływu mają ideały, wzorce osobowe, a w końcu konkretne postacie, które nas otaczają, żyją wśród nas i wokół nas...

Piszący te słowa od kilkunastu lat spotyka się z młodymi (20-latkowie) lub starszymi nieco ludźmi (30, 40 plus) na okoliczność prowadzonych zajęć dydaktycznych w różnych miastach Polski, w mniejszych i większych ośrodkach... Podejmowana tematyka z zakresu dziejów Polski, bezpieczeństwa państwa i narodu, wychowania obywatelskiego wykazuje, że poziom posiadanej wiedzy, zainteresowanie przeszłością, chęć pogłębienia znajomości są coraz mierniejsze, nieistotne, poboczne... To oczywiście ocena ogólna, ponieważ jak zawsze zdarzają się „budujące wyjątki od reguły”... Nie zwalnia mnie to jednak z obowiązku przekazywania wiedzy, nie osłabia mojego poczucia wypełniania konieczności... Wiem, że moją, właśnie nomen omen powinnością, jest podejmowanie wszelkich wysiłków, aby choć w części „zasiać ziarno” zainteresowania historią miasta, miejscowości, losami rodziny, „wywołać” poczucie więzi dziejowej... Zauważyłem, że najbardziej skuteczną metodą jest omawianie konkretnych postaci z przeszłości, próby ocen podejmowanych decyzji, chęć zrozumienia motywów działania, dokonywania wyborów... przy okazji ważne jest omówienie epoki, warunków, tła... a więc nic innego, jak poznawanie procesów dziejowych... Do tego

zachęta do sięgnięcia po ciekawą książkę, niekoniecznie stricte naukową. Wspomnienia, pamiętniki, dzienniki... Tak próbuję i wiem, że ma to sens, bo verba docent, exempla trahunt (słowa uczą, przykłady pociągają). Jestem przekonany, iż należy stosować metodę „małych kroków”, w prozaicznej wydawałoby się codzienności naszych spraw, obowiązków, w których na pozór nie ma miejsca na zajmowanie się kulturową tożsamością. Niczym „kropla do kropli”, rozważnie, spokojnie i zrozumiale, posługując się komunikatywnym językiem, bez uciekania się w skomplikowane dywagacje... Ważna jest prostota przekazu, jego czytelność...

W swoich środowiskach zawodowych, w rodzinnym gronie starajmy się nie emanować perfekcyjną znajomością rzeczywistości, łatwego przewidywania biegu zdarzeń, co często jest wynikiem bezkrytycznego powielania „wiedzy medialnej” (TV, internet), a więc upraszczaniem i powierzchownością osądu. Nie bójmy się stawiać trudnych pytań, wyławiać wątpliwości, gdyż ważne jest właśnie pobudzanie otoczenia (uczniowie, studenci, współpracownicy, członkowie rodziny) do samodzielności w myśleniu, do analizowania, oceniania i samodzielnego wyciągania wniosków. Temu służyć ma pokazywanie i umożliwianie dostrzegania wątpliwości, niejednoznaczności obrazu, zjawiska historycznego ... To jest bardziej wiarygodne, aniżeli przedkładanie jedynie słusznych, „pomnikowych” interpretacji, głoszenie jednoznacznych ocen i nieomylności przekazu. Wszak chodzi o ubogacenie, wytworzenie rzeczywistego poczucia więzi kulturowej z narodem, z Małą Ojczyzną oraz zrozumienia historycznej ciągłości... A przecież nasz charakter narodowy, czyli to, że tak, a nie inaczej odczuwamy, że tak właśnie zachowujemy się jako zbiorowość (poprzez kumulację zachowań i postaw indywidualnych) jest wynikiem kształtowania się i przyswajania wartości i cech w długim, historycznym procesie, specyficznym dla każdego narodu... Świadomość narodowa i patriotyzm są zjawiskami historycznymi, czyli ewoluują, zmieniają się w różnych warunkach dziejowych, nabierają innych treści w czasie np. wojny, okupacji, a innych czasie pokoju, wolności.... Tak buduje się nasza tożsamość kulturowa.

Chciałbym odnieść się refleksją do przeszłości, do czasu wojny i okupacji... W maju 1942 roku w „Biuletynie Informacyjnym” (tygodnik, centralny organ AK) ukazał się artykuł *Charakter narodowy Polaków*, napisany prawdopodobnie przez Aleksandra Kamińskiego, harcerza, pedagoga, wychowawcę, autora książki *Kamienie na szaniec*. Napisał on, że, jak w każdym

narodzie, cechy naszego charakteru przybierają w pewnych warunkach formy dodatnie, czyli zalety, a w innych - ujemne - wady. Miało to szczególnie wymiar w okresie okupacji, zniewolenia, najróżniejszych postaw Polaków, od solidaryzmu, bohaterstwa i altruizmu po zdradę, kolaborację, podłość, szmalcownictwo...



Juliusz Kossak, Jan Gniwosz w bitwie pod Pskowem (fragment)

Prawie 70. lat temu zwracano uwagę na nasze historyczne doświadczenia, wskazując, iż o potęgę państwa decyduje nie tylko ustrój, ale głównie właśnie charakter narodu. I tak jest w istocie - zły ustrój, znany nam np. z lat minionych czasu „zniewolonego umysłu” i sowytyzacji w Polsce Ludowej, obniżał siłę narodu, kształtował postawy fałszu, nieuczciwości, „schowania”, bojaźni, powodował zagubienie tożsamości, preferował koniunkturalizm, serwilizm... Dobry ustrój „podnosi” siłę narodu, kształtuje ją, „uszlachetnia”, wyzwala z więzów poddaństwa... Tylko, że nasze umiłowanie wolności oraz nazbyt łakome poczucie smaku demokracji w ostatnim ćwierćwieczu, dość łatwo przemienia się w kłótniwość, brak tolerancji i wzajemnego poszanowania, bezpardonową walkę... a przecież nawet przeciwnik, oponent polityczny we własnym, demokratycznym państwie to w końcu nie wróg...

Chciałbym wierzyć, że artykuł prof. Wilkowskiego lub moje powyższe rozważania wywołają jakąś szerszą dyskusję, zainicjują może głębszą lokalną debatę albo choćby polemikę na łamach „Powinności”... Obym nie był w błędzie.

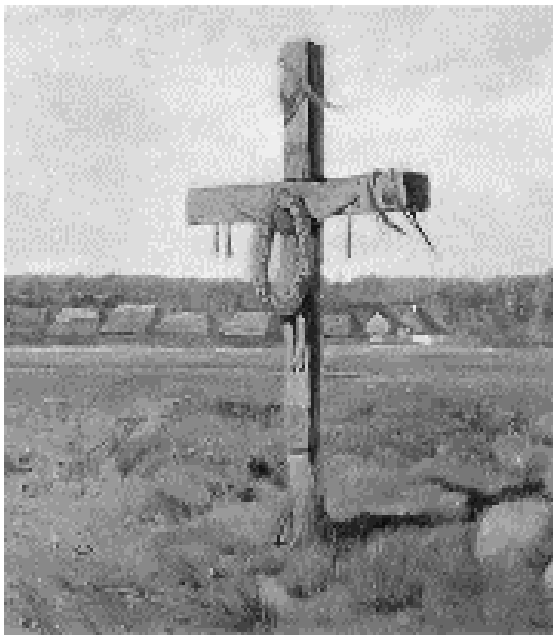
# Eugeniusza Wilkowskiego poczucie odpowiedzialności za zachowanie tożsamości kulturowej (głos w dyskusji)

Zbigniew Waldemar Okoń

*Ojczyzna: wyzwanie tej ziemi rzucone przodkom i nam, by stanowić wspólne dobro i mową własną jak sztandar wyśpiewać dzieje.*

św. Jan Paweł II

W 6(48) numerze „Powinności” z 2018 r. w artykule *W poczuciu odpowiedzialności za zachowanie tożsamości kulturowej* Eugeniusz Wilkowski z ogromną wrażliwością i troską o polskie dziedzictwo kulturowe, w tym również o dziedzictwo chełmskie, snuje głęboko humanistyczne rozważania na temat – jak pisze – *odczytywania naszego zakotwiczenia w kulturze, naszego dostrzegania wspólnych (...) niezbywalnych wartości w przestrzeni kultury oraz odczytywania postaw poszczególnych twórców.*



Józef Chełmoński, Krzyż (fragment)

E. Wilkowski, współzałożyciel Solidarności, autor kilkunastu książek o jej dziedzictwie kulturowym, słusznie zauważa, że *dzisiejszy spór o Polskę przebiega głównie w sferze wartości. Pisze: Rozłóżmy przed sobą dziesiątki tomików poetyckich, znacznie mniej opowiadań, powieści, wydanych – po okresie przełomu – w Chełmskiem. (...). Literatura powinna poszukiwać odpowiedzi na dwie zasadnicze*

*kategorie pytań, niezależnie od epoki historycznej: odpowiadać na istniejącą, lub jej brak, otwartość człowieka, na trwałe istnienie i ostateczne spełnianie się, a zatem na podstawowe pytania metafizyczne (...), a po wtóre na ile jest w stanie podjąć ważne problemy swojej epoki, w postrzeganiu narodotwórczym i państwowotwórczym, wydolności struktur społecznych, w których człowiek żyje i za które de facto – w jakimś zakresie – ponosi odpowiedzialność. I, przy takich poszukiwaniach, w odniesieniu do chełmskiego literackiego „podwórka”, pozostajemy...niezwykle zakłopotani. Jakże często brakuje nam w – przeglądanych publikacjach – tego rodzaju treści (...). Ostatnie ćwierćwiecze jest nieustannym sporem o kształt ojczyzny, struktury państwa, o narodowe imponderabilia. Tej nieobecności – z wyłączeniem wybranych pozycji – w chełmskiej literaturze nie można nie zauważyć. (...). Bardzo chcielibyśmy zrozumieć chełmskich literatów, poetów... wskazywane nieobecności zostały podniesione zarówno z racji przesłanek poznawczych, ale i odczytywania roli literatury, ukształtowanej już historycznie.*

Przytaczam powyższą wypowiedź E. Wilkowskiego nie po to, aby z nim polemizować. W *poczuciu odpowiedzialności za zachowanie tożsamości kulturowej* zgadzam się z nim, podobnie jak z jego oceną, odwołajmy się do jego rozważań, chełmskiej poezji. Problematyka ta ma szeroki zakres poznawczy i kulturotwórczy przede wszystkim w kontekstach literackich i społecznych odnoszących się do współczesnej poezji polskiej. Mówiąc najogólniej: pomijając wcześniejsze okresy literackie, chodzi mi głównie o okres po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1989 r., tj. o okres wolności politycznej i społecznej, wolności słowa, ducha i czynu, wolności od przymusu i dyktatu cenzury, przywracania kulturze i literaturze polskiej wartości chrześcijańskich i humanistycznych, które od wieków kształtowały jej ideologię i artyzm, funkcjonowały w wiekowym trwaniu w ustalonej hierarchii wzorów i zachowań, uporządkowanego ładu moralnego i społecznego. Po roku 1989 poezja polska nie nadążyła – co stwierdziło wielu wybitnych krytyków i badaczy literatury polskiej – za zmianami w mentalności, wrażliwości i świadomości społecznej ludzi. W polskiej literaturze po 1989 r. nie było przełomu kulturowego na miarę przełomu politycznego tego okresu. Efekty tych zmian, szczególnie wśród debiutantów po 1989 r., widoczne są – wyraźnie

– w zestawieniu (konfrontacji) ich twórczości z twórczością znanych, wybitnych pisarzy (twórców) w kontekście całej historii literatury i kultury polskiej. Były – i są – to bardzo różne postawy twórcze oraz różne indywidualności poetyckie, spełniające się lub – nie spełniające się – w poezji. Tak też się stało z poezją chełmską. W tej konfrontacji z poezją ogólnopolską kilku poetów chełmskich, ich twórczość i – jak pisze E. Wilkowski – *tworzywo słowa pisanego, świadczące o naszej kondycji ducha, o naszej sferze wartości, ich obecność w kulturze, sprawdza się, jest bardzo ważna i trwała w stałej obecności kultury i literatury chełmskiej w narodowym dziedzictwie kulturowym Polski.*



Józef Brandt, Bogurodzica (fragment)

W środowisku literackim Chełma proces ten – w wierszach poetów różnych pokoleń – można prześledzić (najogólniej, informacyjnie – co podkreślam) np. w wydawanych w Chełmie, wspomnianych przez E. Wilkowskiego, tomkach poezji (po 1989 r. wyszło ich kilkadziesiąt) oraz w – najnowszym poetyckim wydawnictwie „chełmskim” – w antologii poetyckiej pt. *Mojej Biało-czerwonej*, która ukazała się w 2018 r. w Wydawnictwie TAWA w Chełmie z okazji 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Autor antologii Waldemar Taurogiński 50. poetów związanych z Chełmem i Ziemią Chełmską uszeregował według dat urodzenia na przestrzeni 103 lat, tj. od daty urodzenia Pauliny Hołysz w 1892 r. po rok urodzin Karoliny Kołtun w 1995 r. Praca W. Taurogińskiego jest, w pewnym sensie, syntetycznym przekrojem stanu poezji chełmskiej ostatniego stulecia. Liczba 50. poetów „chełmskich” (oraz ich 100 wierszy), w tym liczny udział poetów najmłodszego pokolenia, robi wrażenie, a przecież W. Taurogiński pominął w swej antologii (zainteresowanych Czytelników odsyłam do antologii wcześniejszych) co najmniej kilkunastu ważnych poetów różnych generacji poetyckich związanych z Chełmem (np. Czesława Bednarczyka, Władysława

Kuchtę, Jana Szczawieja, Ignacego I. Gąsiorowskiego, Zenona Waśniewskiego, Leszka Raka). Akcent w antologii położył na problematykę patriotyczną i egzystencjalną. Nić przewodnią temu przebiega od współczesności ku przeszłości i przyszłości. Poeci umieszczeni w antologii, to twórcy, którzy na własny rachunek dokonują indywidualnego, tematycznego aktu i wyboru tworzenia poezji, z wolności słowa korzystają raczej każdy z osobna, nie są poetami jednej racji, podkreślają swoją poznawczą i społeczną otwartość, wielu z nich odwołuje się do tradycji, uzewnętrznia wewnętrzne sacrum swojej poezji, czyli miłość do Chełma i Ziemi Chełmskiej. Ich tomiki oraz antologię W. Taurogińskiego odczytajmy jako zestawienie indywidualności twórczych – wielkich i małych – wskazujących na przeciwieństwa i różnice pomiędzy pokoleniami poetyckimi Chełma, w tym między generacjami poetyckimi sprzed i po 1989 r. Nie podaję nazwisk, gdyż nie to jest przedmiotem tego artykułu. Podkreślam jednak: różnice są wyraźne. W wierszach poetów, niezależnie od generacji, jest nowa wrażliwość, kształtuje się i różnicuje – widać nawet w jakich warunkach i z jakich przyczyn – nowa tożsamość kulturowa, właśnie taka, o jaką w swoim artykule upomina się E. Wilkowski. Ale są i tacy poeci, w twórczości których – określimy to słowami E. Wilkowskiego – w odczytywaniu ich postaw nie odnajdziemy *nieustannego sporu o kształt ojczyzny, struktury państwa, o narodowe imponderabilia*, na próżno będziemy *poszukiwać odpowiedzi na dwie zasadnicze kategorie pytań, niezależnie od epoki historycznej: (...) na istniejącą, lub jej brak, otwartość człowieka, na trwałe istnienie i ostateczne spełnianie się, a zatem na podstawowe pytania metafizyczne.* Poeci ci nie są wyjątkiem w polskiej literaturze. Ich *nieobecność (...) w odczytywaniu roli literatury, ukształtowanej już historycznie* jest procesem zachodzącym nie tylko w chełmskiej poezji.

Gdybyż częściej w chełmskiej prasie drukowane były utwory chełmskich poetów i recenzowane były – w kontekście ogólnopolskim czy lubelskim – tomy ich wierszy, czytelnicy wiedzieliby znacznie więcej, co się dzieje w chełmskiej literaturze i co wydarzyło się w ostatnich latach w chełmskich debiutach poetyckich. Nieobecność poezji w miejscowej prasie (z wyjątkiem „Powinności” i „Głosu Pawłowa”, stale drukujących wiersze poetów chełmskich), brak – bieżących – krytyczno-literackich recenzji (ocen) tej poezji, ogromnie ogranicza odczytywanie dokonania, ale i zaniechań twórczych, chełmskich poetów, nie najlepiej służy poznawaniu poezji chełmskiej przez czytelników i miłośników literatury.

Bardziej wyraziście, proces ukazujący przemianę wrażliwości, mentalności i tożsamości kulturowej w poezji i prozie regionu lubelskiego, został przedstawiony w publikacji *W 100-lecie niepodległości. Literaci lubelscy* (Lublin 2018), w której umieszczono utwory sześciu poetów i prozaików – członków Związku Literatów Polskich – z Chełma i Ziemi Chełmskiej. Ale to temat na oddzielne opracowanie.

W wypowiedzi swojej chciałbym jeszcze odnieść się do tego fragmentu wypowiedzi E. Wilkowskiego, w którym z *nieobecności w sporze o Polskę (...)* w sferze kultury wyłącza on *wybrane pozycje chełmskiej literatury*. Nie będę dociekał, o jakie konkretnie pozycje tu chodzi. Ich wybór pozostawiam Czytelnikom.

Pomińmy utwory pisarzy z różnych epok literackich odnoszące się do *ponad tysiącletniej historii Chełma*. Pozostańmy przy 1989 r., po którym to ukazało się w Chełmie kilkadziesiąt opracowań poświęconych m. in. historii chełmskiej kultury i literatury. Opracowania te, ich różnorodność oraz wielotematyczny i wieloprotymowy wymiar ukazują, jak ważna dla dziedzictwa kulturowego Chełma i Ziemi Chełmskiej była literatura oraz jak ogromny był jej udział w kształtowaniu materialnego i duchowego obrazu Chełma. Z kilkunastu pozycji pozostańmy przy: L. J. Okoń, Z. W. Okoń, *Chełm literacki XX i XXI wieku*, t. I-II, Chełm 2014, 2016. We wstępie (*Wprowadzeniu*) do *Chełma literackiego* autorzy stwierdzili, że *W przestrzeni publicznej miasta Chełm możemy odnaleźć szereg miejsc, które stanowią pomost pomiędzy przeszłością a teraźniejszością, będąc dowodem istnienia zdarzeń historii w jej dużym, ale i małym wymiarze. Literatura nadaje tym miejscom znaczenie, które zabrała im historia, wypierając ich pierwotny charakter z pamięci kolejnych pokoleń (...)* Potraktowano tutaj literaturę jako materialny wyraz pamięci (indywidualnej i zbiorowej) (...). „Pisarze pamiętają” i „dają świadectwo”, czytelnik „poznaje” i „uczy się na nowo”, składając obraz swojego miasta....

Odnajdywanie szeregu miejsc, które stanowią pomost pomiędzy przeszłością a teraźniejszością oraz nadawanie im przez literaturę znaczenia, które zabrała im historia, szukanie i zachowanie w tych miejscach trwałych i niezmiennych wartości utrwalonych przez wieki (miłość do Ojczyzny, Boga i człowieka, solidarność, piękno, wolność, sprawiedliwość), utożsamianie się z tym światem wartości, ma decydujący wpływ na kształtowanie się naszej własnej tożsamości, naszego własnego ja, naszej tożsamości religijnej, społecznej, narodowej, tożsamości Chełma, którego mieszkańcami przecież wszyscy jesteśmy. Ukierunkowuje też w pewnym sensie spojrzenie na literaturę chełmską

XX i początków XXI w. w związku z historią i kulturą Chełma i – szerzej – dziejami Ziemi Chełmskiej w jej historycznych granicach, której Chełm i powiat chełmski są dzisiaj niewielką częścią terytorialną. Dziedzictwo nadaje Chełmowi status podmiotowości kulturowej.



Jan Frans Bloemen, Krajobraz Arkadii

Dominika Staszczuk w książce *Doświadczenie historii na pograniczu kulturowym. Historiografia Chełma (do 1939 r.)* o procesach społeczno-kulturalnych zachodzących w Chełmie po 1989 r. napisała: *Historia miasta po roku 1989 jest intensywnie rekonstruowana. Polską pamięć zbiorową znaczą kompleksy dawnych zależności, okresu zaborów, okupacji, totalitaryzmów. Wiele wskazuje na to, że mieszkańcy Chełma, przynajmniej po części „odzyskali” miasto i, co niemniej istotne, sami próbują tworzyć jego nową narrację (...)*.

Miasta katalizują obecnie przemiany tożsamościowe (...). Uprawnione jest mówienie o procesie, o narracjach tożsamościowych, w żadnej mierze o skończonej całości (...). Regionalistycy historycznej nadaje się współcześnie wiele różnych funkcji i znaczeń, począwszy od tradycyjnych eposów „małej ojczyzny” po mikroświaty historii emancypacyjnej, poszukiwanie i tworzenie kontekstów dla autentycznej samorealizacji w świecie wartości wielu polityk pamięci, wielu strategii tożsamościowych. Myślenie o tym – czym miasto jest (było), a czym powinno być – pozwala odnaleźć zagubioną tożsamość.

E. Wilkowski artykuł swój kończy stwierdzeniem: *W warunkach Chełma (...) wystarczyłaby nawet niewielka grupa odważnie myślących, by skutecznie upominać się o obecność elementarnych standardów życia publicznego i tych treści kulturowych, które pozwalają pozostawać w wierności tradycji łacińskiej przy równoczesnej obronie tożsamości kulturowej (...)*. Musimy stanąć ponad powszechnością, relacyjnością i pisać kolejne rozdziały kultury łacińskiej, bo tylko ona pozostaje gwarantem normalnego rozwoju narodu, zachowania jego bezpieczeństwa kulturowego. (...). Tylko wówczas można będzie

*utrzymać kulturę na oczekiwanym poziomie, pozwalającym zachować tożsamość kulturową, a przez to i narodową.*

Wypowiedź D. Staszczuk o tym, że mieszkańcy Chełma, przynajmniej po części „odzyskali” miasto, [co] pozwala [im] odnaleźć zagubioną tożsamość oraz E. Wilkowskiego o okolicznościach normalnego rozwoju narodu, zachowania jego bezpieczeństwa

*kulturowego nasuwa pytanie, o rolę i znaczenie literatury chełmskiej w zachowaniu tożsamości kulturowej, a przez to i narodowej. Odpowiedzi na to pytanie będziemy szukali – jak sądzę – w kolejnych numerach „Powinności”, pamiętając o treściach z dotychczasowych.*

## Fraszki refleksyjne

### Świąteczne pojednanie

Najwyższy czas na nie,  
przełamujemy się więc opłatkami,  
zamiast okładać się pięściami.

### Przypomnienie ateistom

Jeśli chrześcijaństwo kogoś złości,  
przyznać musi, że Chrystus  
był największym filozofem miłości.

### Ubodzy w wierze

Nie odczuwają radości z narodzin Syna Bożego,  
wołą wyjechać do kraju ciepłego.

### Zwątpienie

Czy tożsamość kulturowa  
w świecie relatywizmu moralnego się zachowa?

### Tożsamość kulturowa

Ludzie bez dziedzictwa i tradycji,  
nie są w stanie  
na swojej tożsamości umacnianie.

### Zaleta wspólnoty

Poczucie tożsamości narodowej  
ujawnia się w sytuacji kryzysowej.

### Lekcje historii

Gdyby tragiczne doświadczenia uczyły,  
kolejne pokolenia mądrzej by żyły.

### Człowiek wystraszony

Zmęczony wstawaniem z kolan nie czuje,  
że ktoś mu w twarz pluje.

### Serialowa wpadka

„Dziewczyny ze Lwowa”  
to kolejna gratka.  
Z braku treści dziedzictwa kulturowego,  
nowy tytuł się zachowa  
- „Dziewczyny Kijowa”.

### Zależność

Wolność bez sprawiedliwości  
jest jedynie namiastką suwerenności.

### Ideowcy

Przyszła im ochota  
na zwalczanie postawy bigota.

### Zniewolonym

Do wolności dorastamy, wszak wiecie,  
że wolność prasy  
nie jest potrzebna analfabecie.

### Zmanipulowany

Dylematy ma,  
gdzie jest dobro,  
a skąd bliżej moralnego dna.

### Błędna wiara

Gdy rząd we własną propagandę uwierzy,  
czas jego władzy krótko się mierzy.

### Wątpliwości wyborcy

Czasem i „dobra zmiana”  
upada na kolana.

### Idea wielkiej Polski

Powstanie Polska,  
która pójdzie swoimi drogami  
i nie padnie na kolana  
przed obcymi ambasadorami.

### Potrzeba odnowy

Daremny trud i wszelkie zamierzenia,  
nie odbudujemy suwerennej Polski  
bez odnowy sumienia.

### Zalecenie rządzącym

Zwracajcie dużo uwagi,  
by zachować więcej odwagi.

### Postawa rządów w Polsce

Serwilizm wobec wschodu  
lub małpowanie zachodu.

**Duch polskości**

Niech każdy słucha,  
siła polskości tkwi w sile ducha.

**„Wyzwolenie”**

Na politycznej scenie  
wciąż aktualne  
Wypiańskiego „Wyzwolenie”.

**Niezbędnik wyborcy**

Wyborca pewniej się czuje,  
gdy wie, kto, jakie i czyje  
interesy prezentuje.

**Dolegliwość**

Niejednego boli głowa,  
gdy go dopadnie  
wstrzemięźliwość umysłowa.

**Waga pozycji**

Państwo nic nie znaczy,  
gdy jest pionkiem na szachownicy  
różnych globalnych graczy.

**Granica wulgaryzmu**

Niektórzy modlą się z pokorą,  
inni zaś wolą,  
co często się zdarza w „swarze”,  
rozmawiać z Bogiem,  
jak z kumplem przy browarze.

**Zafałszowany przekaz**

Czy przekaz medialny  
ma wiele wspólnego  
z wydarzeniami świata realnego.

**Pożegnanie ze sceną**

Ma doświadczenie,  
jak zachować się  
będąc po raz ostatni  
na życiowej scenie.

**„Wolny” ptak**

Siedząc w klatce,  
myśli sobie tak,  
czy jestem „wolny jak ptak”?  
Teraz klatka ładniejsza  
i więcej przestrzeni,  
ale czy to coś zmieni?

**Wybory**

To nie tylko sprawa polityki,  
ale także kwestia smaku, etyki i estetyki.

**Paradoks płciowy**

Trzeba brak rozsądku mieć,  
by uchwalić trzecią płć.



Jacek Malczewski, Polski Hektor

**Apel do prawników**

Zdejmijcie opaskę z oczu Temidy,  
a nie popełnicie gafy  
w sporze o paragrafy.

**Wbrew poprawności politycznej**

Celny cios i riposta bardzo boli,  
jak rana posypana szczyptą soli.

**Nałogowcom**

Choroby duszy  
ucieczka w alkohol  
nie zagłuszy.

**W rocznicę cudownej obrony**

Brońmy w naszych sercach Jasnej Góry,  
a przetrwać muszą  
jej mury i z Bożą pomocą  
żadne działa ich nie skruszą.

**„Mężowie stanu”**

Walec udający asa,  
to jest polityków naszych  
i unijnych klasa.

**Porada**

Będąc katolikiem  
nie realizuj ważnych spraw  
pod stolikiem.

**Manipulacja**

Źle się dzieje,  
gdy aborcja jest  
należnym przywilejem.

**Zagrożenie**

O pomstę do nieba woła  
niosące zgubę lewactwo  
co wdarmo się do Kościoła.

**Prawda**

Jest jedna i często się zdarza,  
że wyzwala, a nie upokarza.

*Jan Fiedurek*

## Ojczyzna i jej dziedzictwo (cz. III)

*Piotr Paweł Gach*

**Definicja wartości**

Wartość jest pojęciem wieloznacznym. Powstało wiele definicji i klasyfikacji wartości. Obecnie w naukach historycznych i społecznych wyróżnia się kilka grup: wartości historyczne tj. historycznie ukształtowane, kulturowe, społeczne (ponadindywidualne, władza, autorytet), psychologiczne (życie i osoba ludzka zdolna do odkrywania wartości siebie oraz wartości istniejących poza nią), moralne (postawy, zachowania), hedonistyczne (szczęście osobiste, sława, miłość), witalne (zdrowie, życie, siła, sprawność fizyczna), ekonomiczne (dobrobyt, zamożność, wygoda), pragmatyczne (organizacja, technika, sprawność), religijne (modlitwa, pobożność, świętość), estetyczne.

Według koncepcji historyków wartości powstawały w ciągu wielu wieków jako oś życia pokoleń, nić przewodnia w wychowaniu, idea angażująca intelekt i uczucia, a zarazem nadająca sens życiu. Były one obszarem bronionym i chronionym, rdzeniem tożsamości narodowej i kulturalnej, a uwidaczniały się: w uchwalonych prawach, kodeksach, programach i dążeniach narodowych stowarzyszeń religijnych i ugrupowań społeczno - politycznych. Można je odczytać w dziełach kulturowych, a w tym w podręcznikach szkolnych, utworach literackich i pieśniach, przysłowia i powiedzeniach. Występują w motywacji przyznawanych nagród i odznaczeń państwowych. Wartości uzewnętrzniają się w postawach ludzkich. One stanowiły inspirację do działania, budziły powszechną aprobatę, szacunek, przetrwały do dzisiaj w nieco zmienionej konfiguracji<sup>1</sup>.

Wartości w kulturowym rozumieniu są poznawane, przeżywane i przyswajane przez jed-

nostki i ich realizacja czyni te jednostki szczęśliwymi, chociaż niejednokrotnie wymaga ofiar i wyrzeczeń. Wartość kulturowa definiowana jest zatem jako "wartość społecznie usankcjonowana, typowa dla danej kultury, uwewnętrzniona przez członków społeczeństwa. Pomaga im ona dokonywać wyborów, ukierunkowuje i wskazuje cel oraz środki działania, a także wzmacnia samo działanie w ramach tej dziedziny społeczno-kulturowej, w której sama tkwi"<sup>2</sup>.



Jacek Malczewski, Hołd muzie i sztuce

Socjologowie określają wartości jako: a/ powszechnie pożądane w danym społeczeństwie przedmioty o symbolicznym lub niesymbolicznym charakterze; b/ powszechnie akceptowane sądy egzystencjalno-normatywne (orientacje wartościujące); c/ rozpowszechnione w danym społeczeństwie przekonania, określające godne pożądania sądy i zachowania człon-

1 P. P. Gach, *Obrona wartości naczelnych*, [w:] *Wartości w kulturze polskiej*, red. L. Dyczewski, Lublin 1993, s. 129-157. Patrz również w wersji angielskiej, tenże, *The Defense of Primordial Values*, [w:] *Values in the Polish Cultural Tradition. Polish Philosophical Studies*, III, edited by Leon Dyczewski, Washington 2002, s. 137-169.

2 L. Dyczewski, *Kultura polska w procesie przemian*, Lublin 1993, s. 57-58.

ków tego społeczeństwa; d/ przekonania na temat systemu wartości i norm, uważanego za godny pożądania dla danego społeczeństwa<sup>3</sup>. Według ujęcia socjologicznego wartości istnieją niezależnie od jednostek, mają charakter ponadindywidualny, ponadczasowy (są powszechne) i mają moc zobowiązującą. W kulturze znajduje się bowiem skomplikowany system gromadzenia i przechowywania wartości.

Zdaniem psychologów ignorowanie wartości zarówno w indywidualnym procesie rozwoju i dojrzenia człowieka, jak i w życiu społeczno-kulturowym przynosi negatywne skutki. Każdy człowiek, aby żyć świadomie musi się na nie otworzyć i je zaakceptować, poddać refleksji, przeżyć i uczynić orientującą zasadą życia. Inaczej mówiąc każdy człowiek „wartości odkrywa, wartościami żyje, w nich uczestniczy, odnosi się do nich, interioryzuje je i w związku z nimi kształtuje się jego egzystencja”. Według badań tych samych psychologów wartości służą nie tylko samej jednostce, ale i życiu zbiorowemu ponieważ mają podwójną genezę: społeczno – kulturową i podmiotowo – osobową. Stanowią one efekt doświadczenia historycznego ludzi, a jednocześnie mogą być podstawą do kształtowania kultur, społeczeństw i pojedynczego człowieka. Posiadają takie właściwości jak: hierarchiczność, zdolność do regulowania form życia społecznego, mobilizowania i wyzwiania sił służących do twórczego działania, jak i rezygnacji, wspaniałomyślności, ofiary, wyrzeczenia. W określonych warunkach wartości mogą stanowić zobowiązujące wyzwanie życiowe i pomoc w podejmowaniu decyzji<sup>4</sup>. Koncepcje wartości formułowane przez psychologów bardzo często mają znaczenie dla procesu wychowania człowieka, stają się dzisiaj kryterium dla działalności wychowawczej i refleksji pedagogicznej<sup>5</sup>. W złożonym i długotrwałym procesie wychowania pedagog staje się wobec wychowanka „personalnym symbolem i uosobieniem wartości”, człowiekiem o wyrobionych wartościach pedagogicznych i nauczycielskich<sup>6</sup>.

O specyfice kultury danego społeczeństwa

decydują wartości historycznie ukształtowane, z którymi się ono identyfikuje, które szczególnie ceni. To one stanowią o bycie narodu, są charakterystyczne dla jego istnienia i dla jego kultury. Jedni nazywają je wartościami podstawowymi, naczelnymi lub centralnymi, inni wiodącymi, nadrzędnymi, dominującymi lub rdzennymi.



Wojciech Kossak, Przysięga Kościuszki na rynku w Krakowie (fragment)

Nie jest ważne jaką nazwę przyjmujemy, ale jak ją rozumiemy. Otóż wartości te są w kulturze danego społeczeństwa powszechnie akceptowane, „są podstawą organizacji systemu społecznego oraz tożsamości kulturowej”, a ich usunięcie (przez zewnętrzną ingerencję i utrudnienie wewnętrznego komunikowania) „doprowadza do rozbicia struktury społecznej i osłabienia, a nawet zaniku całej kultury”<sup>7</sup>. Inaczej mówiąc wartości są filarami, na których opiera się życie społeczne, osobiste i wspólnotowe<sup>8</sup>. Są rzeczywistym, a nie pozornym tworzywem wychowania<sup>9</sup>. Tak więc dzięki wartościom które przyjmujemy nazywać jako nadrzędne lub rdzenne, naród zachowuje nie tylko żywotność, ale jest zdolny do przetrwania niesprzyjających warunków dla jego rozwoju, zachowuje kreatywność w wielu dziedzinach kultury i przekazuje wartości następnym pokoleniom<sup>10</sup>.

3 M. Misztal, *Problematyka wartości w socjologii*, Warszawa 1980, s. 19.

4 K. Popielski, *Miejsce i znaczenie wartości w procesie bycia i stawania się człowieka (VIII tez do dyskusji)*, [w:] *Człowiek – wartości – sens. Studia z psychologii egzystencji*, red. K. Popielski, Lublin 1996, s. 71; tenże, *Wartości i ich znaczenie w życiu ludzi*, tamże, s. 61-69 szersza charakterystyka problemu wartości z punktu widzenia psychologii zorientowanej egzystencjalnie i antropologicznie.

5 J. Homplewicz, *Etyka pedagogiczna*, Warszawa 1996, s. 48; M.Z. Stepulak, *Problematyka wartości w praktyce psychologicznej*, [w:] *W służbie wartościom. Księga pamiątkowa poświęcona księdzu biskupowi profesorowi dr. hab. Kazimierzowi Ryczanowi z okazji 60-lecia urodzin*, red. Ks. R. Kamiński, ks. S. J. Koza, ks. L. Skorupa, ks. K. Świąt, Kielce 1999, s. 513-516.

6 M. Nowak, *Znaczenie wartości w procesie wychowania*, [w:] *Człowiek – wartość – sens...*, s. 255.

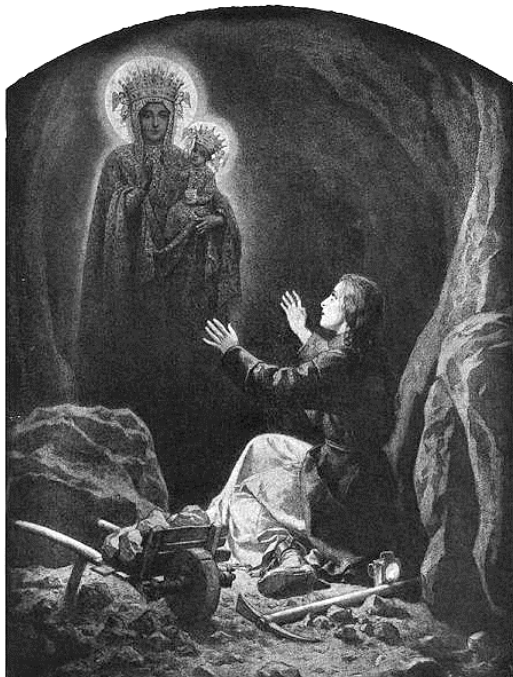
7 L. Dyczewski, dz. cyt., s.60.

8 M. Nowak, *Podstawy pedagogiki otwartej. Ujęcie dynamiczne w inspiracji chrześcijańskiej*, Lublin 2000, s. 393.

9 M. Łobocki, *Wartości tworzywem wychowania*, [w:] *Wychowanie chrześcijańskie a kultura*, red. M. Nowak, T. Ozóg, Lublin 2000 s. 73.

10 Tamże; J. Smolicz, *Wartości rdzenne i tożsamość kulturowa*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1987, nr 1, s. 59-75.

Mozna przyjąć, że tego typu wartości mają charakter integrujący grupę narodową, czy etniczną. Wokół nich koncentruje się działalność jednostek i grup, z nich wynikają zasady na których opierają się unormowania prawne, systemy organizacji, zarządzania i pracy. Z nich czerpane są indywidualne i zbiorowe intencje modlitewne, wzory życia codziennego, motywy w utworach literackich, pieśniach i baśniach. One kształtują życie religijne, obyczajowe i społeczne, one stwarzają przestrzeń rozwoju osoby i wychowują<sup>11</sup>.



Artur Grottger, Widzenie

Wspomniane wartości są ucieleśniane, utrwalane i przekazywane w postaci wytworów kulturowych, które wyrażają nie tylko jej specyfikę, ale również specyficzną strukturę myślenia, stany psychiczne jednostek, wizje przeszłości i przyszłości. Wytwory kultury wyrażają także postawy wobec własnego narodu i innych grup etnicznych. Socjologowie i badacze kultury określają trzy elementy: wartości naczelne, utrwalające je wytwory kultury i związane z obydwooma stany psycho-społeczne jako kanon kultury, albo tzw. centrum kultury społeczeństwa<sup>12</sup>. To centrum kultury zawierające zespolony ze sobą zbiór nadrzędnych (centralnych)

wartości kulturowych, utrwalających je wytworów oraz ukształtowane w związku z nimi wzory reakcji uczuciowych, wzory kontaktów wewnątrz społeczeństwa, jak również tego społeczeństwa z innymi społeczeństwami, zostało ukształtowane w ciągu wielu lat, na przestrzeni życia wielu pokoleń i ono ocenia jakie elementy przyjąć z obcej kultury, przed jakimi się bronić, a jakie zdecydowanie odrzucić.

Badacze polskiej kultury zaliczają do jej centrum: ziemię od Bałtyku do Tatr wzdłuż Wisły, wspólnotę ludzi języka polskiego, religię katolicką, sam język polski i twórczość literacką znakomitych pisarzy i poetów, twórczość artystyczną, a zwłaszcza obrazy kultowe (Matki Bożej, Chrystusa ukrzyżowanego), flagę biało-czerwoną, społeczność posiadająca nie tylko świadomość swej odrębności etniczno-kulturowej, ale również miłującej wolność, zdolnej do uporów i poświęceń w imię wzniosłych ideałów, odznaczającej się poczuciem honoru, humoru, pańskości, romantyzmu<sup>13</sup>. Nie wszyscy autorzy zajmujący się tym zagadnieniem są zgodni w odpowiedzi na pytanie: co należy do centrum kultury polskiej? Aby bliżej je określić należy scharakteryzować trzy wspomniane elementy: wartości, wytwory i stany psycho-społeczne.

W toku dość trudnych badań stwierdzono przed laty, że żywotnymi i rdzennymi wartościami w kulturze polskiej są: rodzina i dom, poczucie wspólnoty, umiłowanie dziecka i ważna rola kobiety, religijność, uczuciowość-romantyzm, wewnętrzna wolność osobista, godność i honor, zdolność przebaczenia, gościnność, towarzyskość i hojność, gotowość do poświęceń i poczucie służby, umiłowanie wolności i patriotyzm, optymizm, nadzieja wbrew nadziei, otwartość na inne kultury, tolerancja, szacunek dla pracy twórczej, demokracja, obywatelskość i krytycyzm wobec władzy. Tak sformułowane wartości występują łącznie z przeżyciami i działaniem. Trudno je zatem oddzielić od stanów psycho-społecznych. Jednym z podstawowych stanów Polaków jest rozumność połączona z uczuciowością<sup>14</sup>.

### Polski system wartości

Historia systemów wartości toczy się powolnym rytmem i nie ma w niej gwałtownych zmian, załamań, przewrotów. Przemiany w sys-

11 H. Skorowski SDB, *Naród jako kategoria aksjologiczna*, [w:] *Vivere in Christo. Chrześcijański horyzont moralności. Księga pamiątkowa ku czci Kiedza Profesora Seweryna Rosika w 65 rocznicę urodzin*, red. Ks. J. Nagórny, A. Derdziuk OFMCap, Lublin 1996, s. 255-267.

12 L. Dyczewski, dz. cyt., s. 61; A. Kłoskowska, *Kultura narodowa i narodowa identyfikacja: dwoistość funkcji*, [w:] *Oblicza polskości*, red. A. Kłoskowska, Warszawa 1990, s. 20-21.

13 L. Dyczewski, dz. cyt., s. 62-63.

14 Tamże, s. 64.

temach wartości odznaczają się wielką powolnością, nawet wówczas gdy pozostają pod wpływem presji zewnętrznej, presji czynników polityczno – wojskowych. Z badań historyków wynika, że przemiany w strukturach materialnych, instytucjonalnych, ekonomiczno-politycznych, demograficznych, powodują ewolucję systemów wartości. Odbywa się to bez pośpiechu i bez widocznych gwałtownych wstrząsów. Historycy dostrzegają obok raptownych zmian również to, co odbywa się powoli, nieznacznie, stopniowo w ciągu wielu pokoleń. Na poziomie bowiem systemów wartości, przemiany wydają się mniej widoczne od tych, które w danym momencie obejmują ekonomię, demografię, czy system sprawowania władzy. Nie oznacza to jednak, że systemy wartości nie ulegają zmianom<sup>15</sup>.

W okresie porozbiorowym, w warunkach braku własnej państwowości wspomniana synteza naczelných wartości łączyła ludzi i motywowała ich do wspólnych działań. Niektórzy badacze uważają, jak to już powyżej podkreśliliśmy, że spełniała ona rolę centrum kultury, czy nawet systemu ideologicznego, które rozstrzygało co jest zgodne z polskością, a co jest jej przeciwne, co należy kontynuować, a co trzeba wyeliminować, czy pominąć.

System wartości naczelných ujawniał się, aktualizował i był realizowany w różnych for-

mach. Można wymienić kilka wartości naczelných, które od XVIII do XX wieku warunkowały podjęcie pozytywných działań, które integrowały wewnętrznie naród. To dzięki pielęgnowaniu tych wartości, ich długotrwałej, żmudnej i wielostronnej obronie zdołaliśmy utrzymać polską tożsamość narodową<sup>16</sup>. Do historycznie ukształtowanych wartości naczelných zaliczamy z całą pewnością: wiarę, umiłowanie wolności i niepodległości, tolerancyjność, ziemię i język polski.

W okresie porozbiorowym obrona wiary łączyła się w nierozdzielny sposób z obroną niepodległości, a następnie koniecznością odzyskania wolnej ojczyzny, a także obroną własnego języka, tolerancją, posiadaniem własnej ziemi uprawianej i wydającej plony, strzeżeniem swej tożsamości kulturowej. Wspomniane wartości rodziły się zrazu w kręgach elitarných, wśród pokolenia czasów Komisji Edukacji Narodowej, wśród współtwórców Ustawy Rządowej 3 maja 1791 roku, a następnie twórców legionów - w toku burzliwych dyskusji, sporów i wzajemnych oskarżeń przeciwników i zwolenników ich realizacji. W ciągu XIX wieku, aż do odzyskania niepodległości, w podzielonym kraju i na emigracji, stawały się własnością coraz szerszych kręgów społeczeństwa polskiego.

## Niesiemy miłość

Ukształtował nas polski język,  
sobótkowe wieńce na Wiśle  
i połyskliwe fale Gopła.

Od Odry po dalekie przestrzenie,  
dumny ptak – Orzeł Biały  
darował sąsiadom kulturę i braterstwo,  
a sąsiedzi najeżdżali Polskę  
niosąc zniszczenia i śmierć.

Nie zmoęła nas przemoc!

Porządkujemy ojczysty dom,  
a sąsiadom dalej niesiemy  
ciepło przyjaźni  
i Chrystusową miłość...

(marzec 2018 r.)

*Longin Jan Okoń*

15 G. Duby, *Mâle Moyen Âge. De l'Amour et autres essais*, Paris 1990, s. 175.

16 P. P. Gach, *Obrona wartości naczelných*, [w:] *Wartości w kulturze polskiej*, red. L. Dyczewski, Lublin 1993, s. 129-157.

# Spuścizna piśmiennicza Kazimierza Czernickiego na tle sporów ideowych Chełma

*Eugeniusz Wilkowski*

Odslonięcie pomnika Kazimierza Czernickiego posiada kilka warstw znaczeniowych. Jedną z nich przecina *podskórny węzeł gordyjski*, który – do niedawna – uchodził wręcz za niemożliwy do usunięcia. W innym kontekście historycznym, wpisanie tego znaku w przestrzeń Chełma, skłania do innego spojrzenia na tę postać, a mianowicie przez pryzmat sporów ideowych wśród chełmian (sfera idei) – doby mu współczesnej i aktualnych. Wyzwania tego nie podejmiemy właściwie bez uwzględnienia uwarunkowań historycznych naszego miasta. Obiektywnie odczytując je musimy przyznać, iż K. Czernicki – w tutejszym środowisku – wyznaczył jeden z najważniejszych nurtów poszukiwań w sferze wartości, że stał się jednym z ojców chełmskiego współczesnego piśmiennictwa. Z podjętych przez niego przedsięwzięć wydawniczych, w rozumieniu periodycznym, za najistotniejsze przyjąć trzeba tygodnik „Zwierciadło”, wydawany niemal przez 10 lat. Pozostaje on niezastąpionym źródłem do dziejów naszego miasta. Wyraźnym dopełnieniem obrazu pozostają „Wieści Chełmskie”, „Echo Chełmskie”, ale i „Kronika Nadbużańska”, na łamach której zamieszczał swoje artykuły. Nie wolno nam zapominać o pracy *Chełm, przeszłość i pamiątki*. Żeby, podjęta próba odczytania, nie została skażona stereotypami, czy opiniami lansowanymi przez inne środowisko, niejednokrotnie na zasadzie a priori, koniecznie musimy sięgnąć po jego teksty, czyli do bazy źródłowej. W znacznej części były one pisane in statu nascendi, pod wpływem pojawiających się zdarzeń. Możemy je zatem przyjmować za bezpośrednie wyrazy postawy piszącego. Jego głęboki zmysł państwowotwórczy nieuchronnie zbliżał, czy wręcz sytuował go, w przestrzeni myśli piłsudczykowskiej, najpełniej egzemplifikującej interesy państwa. Rozumiał, że odpowiedzialnej myśli o państwie, jako o strukturze polityczno-prawnej, musi towarzyszyć myśl narodowotwórcza. Za niezrozumiałe przyjmował brak odwoływania się do dziedzictwa łacińskiego, przesądającego w istocie o naszej tożsamości kulturowej (wyraz antropologiczny).



Prace przy sadzeniu bratków, fot. J. Barczyński

W kwietniowym numerze „Zwierciadła”, z 1924 r., w tekście redakcyjnym *Zmartwychwstanie*, przygotowanym na okoliczność przeżywania Świąt Wielkanocnych, wymiar ich połączył z filozofią narodu. Polskę porównał do Chrystusa. Syn Boży nie umarł, powstał z grobu, bo jest Dawcą Prawdy. *Prawda głoszona przez Boga-Człowieka, przetrwała dotąd i trwać będzie zawsze*. Podobnie Polska powstała z martwych. *Kamień położony na Jej grobie został odwalony. Zmartwychwstała, bo nigdy nie umarła, będąc Prawdą, a prawda jest nieśmiertelną. Tuman fałszu może na chwilę światła Prawdy przesłonić, ale zgasić nigdy nie zdoła. Polska zginąć nie mogła i nie może. Odrodzona Polska ma rozpoznać mroki fałszu i opary egoizmu. O takiej Polsce marzyli i w taką wierzyli ci wszyscy, którzy za nią cierpieli i umierali męczennicy za świętą sprawę niepodległości. Żeby Polska mogła wypełniać swoje zadanie muszą w duszach synów Jej odrodzić się te cnoty, dzięki którym znaczyła swoją obecność w przeszłości, ale muszą też zginąć i umrzeć te wady, które doprowadziły do niewoli. Wobec Polski-ojczyzny musi pojawić się gorąca miłość i zgoda braterska, ofiarność i zdolność do poświęceń dla Jej ideałów, umiłowanie pracy i obowiązków, poszanowania prawa i ładu, rycerskość i szlachetność, zapal i wytrwałość w dążeniach. Tymczasem, zamiast takich postaw, widzimy na każdym kroku sobkostwo /.../ zawiść /.../ sknerstwo i materjalizm /.../ lenistwo i niedbałość - <stłomiany ogień> - Ale tak być nie może. W tych kilku wersetach wyartykułował swój stosunek do idei polskości, ale i własnego państwa. Zdecydowanie upominał się o czyn,*

odpowiedzialność za struktury życia państwowego. Czas przeżywania Świąt Wielkiej Nocy łączył z refleksją o Ojczyźnie, upominając się przy tym o odpowiedzialność za kraj. W I numerze „Zwierciadła”, pisząc o symbolice łamania się opłatkiem podkreślał: *Opłatek – chleb – symbol miłości bliźniego, miłości ogólnoludzkiej. Symbol najwyższego altruizmu. Wszak Chrystus bezkrawawo w podobny sposób ofiarowuje się za ludzkość. Opłatek powinien wyzwalać w człowieku głęboką refleksję o jego postawie, wyborach, wskazywać na potrzebę otwartości na innego człowieka. Przy tym pytał, jakie są rzeczywiste postawy chełmian, na ile wpisane w chrześcijańskie postrzeganie osoby ludzkiej? Całym sobą, przy każdej nadążającej się okazji, K. Czernicki opowiadał się za chrześcijańską wizją świata i człowieka. To go wyróżniało spośród innych chełmian, sięgających po pióro. Przed 3 Majem 1923 r. zastanawiał się nad treściami, jakie przynosi to wielkie narodowe święto. Podnosił, że ustawa z 1971 r. została przyjęta na skutek dobrowolnego zrzeczenia się swych dotychczasowych praw ze strony szlacheckich warstw posiadających – dla ducha Ojczyzny i ogółu obywateli. W sercach twórców uchwały sejmowej obudziło się sumienie, otwarte na sprawy ojczyzny. To ono nakazało dokonać rozrachunku z dotychczasowymi grzechami i wejść na drogę zadośćuczynienia.*



Zaciągnięcie warty honorowej przez żołnierzy Garnizonu Chełmskiego, fot. J. Barczyński

Od 1923 r. w Chełmie funkcjonowało Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich, w charakterze chadeckiego związku zawodowego. W pierwszym okresie swojego istnienia skupiało zaledwie garstkę osób, ale stosunkowo szybko rozwijało się. K. Czernicki zdecydowanie stanął po stronie tegoż Stowarzyszenia. Pod-

nosił, że nie tylko służyło radą i pomocą w *potrzebach zawodowych*, ale też kształtowało *umysł i ducha*. Wskazywał na jego *żywołność, jak również zrozumienie strony robotnika*. Apelował o wstępowanie w szeregi tego związku, bowiem pod jego sztandarem nie ma *żadnej demagogii, lecz prawdziwy czyn*. Wspierał Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności, prowadzące w Chełmie Zakład Opiekuńczy przy ul. Lwowskiej. Wyrazem słabości polskiego żywiołu w ówczesnym Chełmie był niewielki kapitał kupiecki i przemysłowy. Żeby stan ten zmienić, w 1924 r., powołano Stowarzyszenie Kupców Polskich. K. Czernicki wyraźnie dążenia te poparł. Wskazywał, że zebranie założycielskie zwołane zostało przez *myślących kupców, by kupiectwo polskie w Chełmie ocknęło się z martwooty*. Upominał się o stan szkół, miejscowego czytelnictwa, polskich inicjatyw kulturalnych, sportowych. Już w 1923 r. na łamach „Zwierciadła” wszczął dyskusję o postawach miejscowej inteligencji. *Bądźmy otwarci – zaznaczył w tekście redakcyjnym – Czy inteligencja w Chełmie nie śpi? Czy poza obowiązkami rodzinnymi i związanymi z fachem otwiera oczy na horyzonty szersze? Literatura i sztuka – po większej części terra incognita*. Inteligencji miejscowej postawił zarzut braku zaangażowania się w sprawy publiczne. *Inteligencja słodko śpi i nie chce, by ją z tego snu budzić. Martwota i zastój, przerywany szelestem kart rzucanych na zielonym stoliku, brzękiem kieliszków i tupaniem nóg onestępujących w resursie [sali miejskiej – E.W.]*. Ten stan – podnosił – trzeba zmienić, przed inteligencją stawały bowiem nowe wyzwania. Społeczność lokalna, kraj, oczekiwał czynnej, odpowiedzialnej postawy. Takim głosem dotąd w Chełmie nikt *nie przemawiał*. I choć był on dyktowany głęboką troską o kondycję chełmian, nie przez wszystkich był rozumiany. Czy jednak, z uwagi o krytyczne treści kierowane pod adresem miejscowej inteligencji, można formułować wnioski o jego postawie antyinteligencyjnej? Absolutnie nie. Krytycznie pisał o rodakach, wadach narodowych, o potrzebie wytrzebień ich, czy zatem był antypolakiem? Absolutnie nie. Krytycznie pisał o różnych środowiskach, w tym o żydowskich, czy zatem ów krytycyzm był wyrazem antysemityzmu? Absolutnie nie. Gdy pojawiała się potrzeba, wówczas jednoznacznie występował w obronie pokrzywdzonych, niezależnie od środowiska. Po zamordowaniu Mordki Iwry w 1930 r., miejscowego działacza lewicowej partii żydowskiej, na łamach „Zwierciadła” znalazły się nie tylko słowa oburzenia i potępienia tego czynu, ale i wyrazy autentycznej solidarności. *W pogrzebie brało udział tylu ludzi – żydów i chrześci-*

jan – że śmiało można powiedzieć, że jak Chełm Chełmem, takiego pogrzebu żydowskiego jeszcze nie było /.../ Oficjalny udział w pogrzebie – podnosił – tych obywateli [władz miasta – E.W.] jest najlepszym dowodem, że nie ma żadnej różnicy [pomiędzy Żydami a Polakami – E.W.]. A udział w pogrzebie tłumów chrześcijan jest również dowodem, że współczujemy nieszczęściu, jakie spotkało naszych żydowskich współobywateli miasta. Wyraźnie zatem K. Czernicki dawał wyraz wspólnego przeżywanego bólu.



Po odsłonięciu

W 1930 r., na łamach „Zwierciadła”, z wyrazem głębokiej przekory K. Czernicki podkreślał, że rocznica zwycięstwa nad bolszewikami była w Chełmie obchodzona bardzo „skromnie”, nawet za skromnie, gdyż można powiedzieć, że obchodu w dosłownym znaczeniu tego słowa nie było wcale. Poco zresztą rocznice, kiedy i tak jesteśmy „szczęśliwi”, mając w Chełmie takie ładne „bebe”. To na kanwie tego rodzaju wypowiedzi K. Czernickiego, ale i toczonych sporów z lewicową „Kameną”, okrzyczano go mianem antykomunisty. Dla części ówczesnych środowisk „Zwierciadło” było pismem zbyt radykalnym, w rozumieniu upominania się o postawy czynu, zaangażowania na rzecz państwa, czy społeczności lokalnej. Pozostawał niezwykle konsekwentny w demaskowaniu nadużyć, pijaństwa, zaprzaństwa, braku troski o dobro publiczne. Stawał w obronie ludzi słabych, skrzywdzonych. Jego postawa ideowa była czytelna, wyrazista.

Zupełnie odmiennym środowiskiem ideowym pozostawał krąg osób związanych z „Kameną”, kierowaną głównie przez Kazimierza Andrzeja Jaworskiego. I w tym przypadku sięgnijmy do treści sformułowanych bezpośrednio przez zwornika tej grupy. Zwrócę uwagę – pisał Jaworski – na jedną znamioną okoliczność: wszyscy moi koledzy znali moje poglądy lewicowe. I zaraz zaznaczał, że uczestnicy tego przedsięwzięcia – od

początku wydawania „Kamień” – zdawali sobie sprawę z tego, że żyjemy w epoce przelomowej, w okresie heroicznej walki klasy robotniczej i włościańskiej o nowe oblicze świata z konającym kapitalizmem /.../ I w tej walce stajemy bezwzględnie po lewej stronie barykady. Określając postawę ideową swego środowiska wskazywał na umiarkowany awangardyzm, lewicowość społeczną i polityczną, i kulturalny słowianowilizm – to trzy zasady, na których opierała się „Kamień”. O ile drugiej i trzeciej pozostawała przez cały czas wierna, o tyle awangardyzm ustępował eklektyzmowi. Dodać należy, że ów eklektyzm zawsze pozostawał w nurcie lewicowym. Gdy w 1936 r. władze polskie skonfiskowały nr 25 „Płomyczka”, za bezkrytyczne gloryfikowanie Związku Sowieckiego, K. Jaworski zdecydowanie wystąpił w obronie zarekwirowanego pisma (nr 27 „Kamień”). „Kamień” – jako miesięcznik, w nakładzie 300 egz. – była wydawana od 1934 r. K. Czernicki, reagujący na wszystko, co się w przestrzeni Chełma pojawiało, doskonale odczytywał propagowane treści, ideowo zupełnie mu obce. W ferworze podejmowanych sporów – obie strony nie szczędziły sobie uszczypliwych opinii – pojawiały się zarzuty „różnej maści”, w tym, że K. Czernicki rzekomo jest antysemitą. Nikt tego nie uzasadniał, nie przedkładał argumentów. Ot, pojawił się zarzut, prosty w konstrukcji i przekazie. Nie możemy zapominać, że o „Kamień” krytycznie wypowiadał się nie tylko K. Czernicki. W zdecydowanie ostrzejszym tonie, na jej „marksistowski” charakter, zwracał uwagę „Głos Lubelski” (nr 79 z 21.03.1935). W tekście *Dwie kultury* o „Kamień” napisano wprost, że jest to *komunizująca pismo literackie, promujące lewicowość, że ta cała literatura „proletariacka” pachnie z daleka wschodem*. Podnoszono, że przed tego typu literaturą powinno się bronić nie tylko społeczeństwo, ale głównie państwo. Nie można zapominać, że polscy komuniści nie uznawali państwa polskiego, że ich ojczyzną był *światowy proletariąt*, na czele którego stał *postępowy Związek Sowiecki*. Komuniści przenikali do różnych sfer życia państwowego, w tym do struktur wojskowych, aby destabilizować państwo polskie. Szalenie zależało im na *obecności w kulturze*. K. Jaworski najwyraźniej procesów tych nie zauważał, lub świadomie udawał, że ich nie dostrzega, a może rzeczywiście nie rozumiał? Gdy 25 września 1939 r. do Chełma wkroczyli Sowieci i zorganizowali zaraz koncert, K. Jaworski uczestniczył w nim. Po latach zaznaczył: *Na koncercie Czerwonej Armii, jako „pisarze ludowi”, siedzimy w drugim czy trzecim rzędzie. Chóry, orkiestra białajkowska, tańce – pierwszorzędne. Krasnoarmiejcy czy poprzebierani artyści*. Sowieci przybyli w charakterze agresora, czego K. Jaworski również nie

potrafił odczytać. Dlaczego? Swoimi lewicowymi wyborami przekroczył elementarne granice odpowiedzialności za ojczyznę? Trudno jest tego rodzaju pytań nie postawić. O 1944 r. pisał jako o wyzwoleniu. W wznowionej, w listopadzie 1945 r. *Kamienie* akcentował: *Wchodzimy nie tylko w nowy okres wydawniczy, ale i nową epokę Polski. Stając w obliczu dzisiejszej rzeczywistości z radością i dumą stwierdzamy, że w jej budowie i naszej skromnej cegiełki nie zabrakło. Wszak w ciągu sześćdziesięciu lat istnienia „Kamena” na swym odcinku pracy antycypowała poniekąd te ideały i hasła, które się dzisiaj na naszych oczach ucieleśniają.* W tym okresie korzystał z pośrednictwa ambasady radzieckiej w Warszawie /.../ prosząc o pomoc poprzez nadesłanie odpowiednich artykułów napisanych przez autorów rosyjskich. Wszystkie cytowane wersety pochodzą spod pióra K. Jaworskiego, z tomu wspomnieniowego *W kręgu Kameny*. Jakikolwiek komentarz jest tu zbyteczny. W komunistycznej rzeczywistości „Kamena” znalazła pełną aprobatę, osoby z nią związane otrzymały *błogosławieństwo ludowej władzy*, z którego część chełmian nie uwolniła się po dzień dzisiejszy. Natomiast K. Czernicki, upominający się o wartości chrześcijańskie i myślenie państwowotwórcze, oskarżany o *wystęgiwanie się sanacji*, krzewienie kultu *dyktatora* J. Piłsudskiego, zepchnięty został w mroki zapomnienia. To nic, że – wraz z trzema synami – zginął z rąk Niemców, że swoją postawą znaczył swój patriotyzm. W tamtym systemie nie miało to znaczenia.

Wszystkie nurty, nie mieszczące się w lewicy kosmopolitycznej (*internacjonalistycznej*), wszak socjalizm niepodległościowy niszczone były z taką samą konsekwencją, skazane zostały na unicestwienie. Niestety, również po okresie przełomu długo nie pamiętano o K. Czernickim. Najwyższy czas, aby ten brak pamięci skutecznie przełamać, a środowisko „Kameny” samodzielnie – bez ulegania lansowanym przez dzieściolecia stereotypom – odczytywać.



Zwieńczenie pomnika

## Polskie Niebo. Polscy lub związani z Polską święci, błogosławieni i kandydaci na ołtarze. Refleksja z okazji stulecia naszej niepodległości. (cz. II)

*O. Szczepan T. Praśkiewicz OCD*

Czasy rozbiorowe, zwłaszcza druga połowa wieku XIX, przyniosły Polsce fundacje nowych zgromadzeń zakonnych, męskich i żeńskich przez świątobliwych zakonodawców. I tak: św. Zygmunt Szczęsny Feliński (1822-1895) założył zgromadzenie sióstr franciszkanek Rodziny Maryi; św. Albert Chmielowski (1845-1916), który stanął u początków zgromadzenia braci albertynów, a wspólnie z bł. Bernardyną Jabłońską (1878-1940) – założył zgromadzenie sióstr albertynek; św. Rafał

Kalinowski (1835-1907) odnowił na ziemiach polskich zakon karmelitów bosych; św. Zygmunt Gorazdowski (1845-1920) założył zgromadzenie sióstr józefitek, a bł. Bronisław Markiewicz (1842-1912) – zgromadzenie michalitów i wraz ze sł. B. Anną Kaworek (1872-1936) – michalitek; bł. Edmund Bojanowski (1814-1871) jest założycielem zgromadzeń sióstr służebniczek; bł. Jerzy Matulewicz (1871-1927) odnowił księży marianów, a sł. B. Wojciech Baudiss (1842-1926) – zakon bazylianów; bł. Bolesława Lament (1862-1946) założyła zgromadzenie sióstr misjonarek św. Rodziny; bł. Franciszka Siedliska (1842-1902) jest założycielką zgromadzenia

sióstr nazaretanek; bł. Kolumba Gabriel (1858-1926) założyła zgromadzenie benedyktynek od Miłości, bł. Marcelina Darowska (1827-1911) wspólnie z s. B. Józefą Karską (1823-1860) założyły zgromadzenie niepokalanek; bł. Maria Angela Truszkowska (1825-1899), przy pomocy bł. Honorata Koźmińskiego, założyła zgromadzenie felicjanek; bł. Maria Karłowska (1865-1935) – zgromadzenie pasterek od Opatrzności Bożej, bł. Maria Teresa Franciszka Ledóchowska (1863-1922) – zgromadzenie klawerianek; bł. Maria Merkert (1817-1872) – zgromadzenie elżbietanek; s. B. Kolumba Białecka (1838-1887) odnowiła polskie dominikanki czynne; bł. Celina Borzęcka (1833-1913) i s. B. Jadwiga Borzęcka (1863-1906), matka i córka, stanęły u genezy zgromadzenia sióstr zmartwychwstanków, a s. B. Maria Teresa Dudzik (1860-1918) – zgromadzenia franciszkanek błogosławionej Kunegundy; s. B. Antonina Mirska (1822-1905) założyła siostry opatrnościanki, bł. Klara Szczęsna (1863-1916) jest współzałożycielką sióstr sercanek, bł. Małgorzata Łucja Szewczyk (1828-1905) – serafitek, s. B. Maria Walentyna Łempicka (1833-1918) – klasztoru klarysek od wieczystej adoracji w Kętach, a s. B. Maria Ludwika Nałęcz-Morawska (1842-1906) – rodziny sióstr klarysek od wieczystej adoracji we Lwowie; s. B. bp Wincenty Kluczyński (1847-1917) powołał do życia zgromadzenie sióstr od Aniołów, czy wreszcie wspomniany już bł. Honorat Koźmiński (1829-1916), w latach 1874-1895 założył 26 zgromadzeń zakonnych. Na ołtarze zmierzają spośród nich m.in. Kazimiera Gruszczyńska (1848-1927), Róża Godecka (1861-1937), Franciszka Witkowska (1866-1895) i Hilaria Głowczyńska (1888-1939).

Na emigracji w Paryżu, powstało natomiast zgromadzenie zmartwychwstańców, u zarania którego stoją słudzy Boży: Bogdan Jański (1807-1840), Piotr Semenenko (1814-1886), Hieronim Kajsiewicz (1812-1873) i urodzony nieco później Paweł Smolikowski (1848-1926), przełożony generalny. Należy także wspomnieć związanego z Wrocławiem sługę Bożego ks. Roberta Spiske (1821-1888), założyciela sióstr jadowizanek, pracujących do dziś we Wrocławiu i w Katowicach.

W czasie zaborów spotkamy też męczenników z Pratulina, bł. Wincentego Lewoniuka i 12 Towarzyszy, którzy w 1874 r. ponieśli śmierć męczeńską w obronie wiary i przynależności do Kościoła katolickiego z rąk prawosławnych żołnierzy carskich.

W latach niewoli narodowej żyli również beatyfikowani: wychowanek św. Rafała Kalinowskiego – bł. August Czartoryski (1858-1893), salezjanin czy misjonarz wśród trędowatych na

Madagaskarze – bł. Jan Beyzym (1850-1912), a nadto w Śniatyniu na Pokuciu (kraina nad górnym Prutem) bł. Marta Wiecka (1874-1904), szarytka, czy służebnice Boże Wanda Malczewska (1822-1896), katechetka i mistyczka z Kongresówki oraz Emilia Podoska (1845-1889), norbertanka z Krakowa. Często słyszy się także o świątobliwym życiu Romualda Traugutta (1826-1864).



Św. Zygmunt Szczęsny Feliński

W czasie I wojny światowej śmierć w obronie czystości poniosła bł. Karolina Kózkówna z diecezji tarnowskiej (1898-1914), a we Włoszech, po wcześniejszym pobycie w Ziemi Świętej, posługiwał polski bernardyn z Antonówki na Kresach Wschodnich, s. B. Hadrian Piotr Osmołowski (1838-1924).

W Polsce niepodległej – w dwudziestoleciu międzywojennym – spotykamy kolejne świątobliwe postacie. Są wśród nich przede wszystkim św. Urszula Ledóchowska (1865-1939), założycielka sióstr urszulanek szarych i bł. Ignacy Kłopotowski (1866-1931), założyciel sióstr loretanek. Niedługo po odzyskaniu niepodległości zmarła też w Krakowie służąca, bł. Aniela Salawa (1881-1922), a w Kalwarii Pałacowskiej k. Przemyśla s. B. Wenanty Katarzyniec (1889-1921), franciszkanin konwentualny. W klasztorze franciszkanów reformatów w Wieliczce posługiwał natomiast jako kwestarz s. B. Alojzy Kosiba (1855-1939), a w domu zakonnych sióstr

Maryi Niepokalanej w Raciborzu-Brzeziu uświęcała się młoda mistyczka, sł. B. Maria Dulcissima Hoffmann (1910-1936).



Grób św. J. Bilczewskiego na cmentarzu Janowskim we Lwowie

Po odzyskaniu niepodległości narodowej, już w 1919 r. zamieszkała w Płocku sł. B. Józefa Hałacińska (1867-1946), założycielka sióstr pasjonistek, wcześniej zasłużona serafitka. W okresie międzywojennym przybyła do Krakowa z Żytomierza sł. B. Paula Zofia Tajber (1890-1963), zakładając zgromadzenie sióstr Najświętszej Duszy Chrystusa Pana. W Krakowie też sł. B. Anzelm Gądek (1884-1969), karmelita bosy i sł. B. Teresa Kierocińska (1885-1946) założyli w 1921 r. zgromadzenie sióstr karmelitanek Dzieciątka Jezus. Także w tym okresie, bo w 1922 r. przybyła do Polski z Włoch z kilkoma siostrami salezjankami sł. B. Laura Meozzi (1873-1951), która pozostała w naszej ojczyźnie do śmierci,

mimo nalegań włoskiego konsula, by w czasie wojny powróciła do Italii.

W dwudziestoleciu międzywojennym zmarli też polscy biskupi, którzy zostali wyniesieni do chwały ołtarzy. Są to św. Józef Bilczewski (1860-1923), arcybiskup lwowski i św. Józef Sebastian Pelczar (1842-1924), biskup przemyski. Należy przywołać także zmierzających na ołtarze biskupów: Zygmunta Łozińskiego (1870-1932) z Pińska i Jana Cieplaka (1857-1926) z Mohylewa, pasterzy wygnańców w trudnych czasach sowietyzacji dzisiejszej Białorusi. W tym okresie także, w Bydgoszczy zakończył świętobliwy żywot sł. B. Edward Woyniłłowicz (1847-1928), fundator kościoła pw. św. Symeona i św. Heleny w Mińsku, ziemianin, którego majątek wskutek traktatów ryskich z 1920 r. wcielono celowo w granice Związku Sowieckiego. Pobożną śmiercią swoje owocne posługiwanie Kościołowi i Ojczyźnie uwieńczył sł. B. o. Bernard Łubieński (1846-1933), redemptorysta, znany misionarz ludowy, przywołujący pamięć św. Klemensa Hofbauera (1751-1820), który sprowadził redemptorystów do Polski. Na kilka lat przed wojną odszedł do wieczności sł. B. ks. Kazimierz Rolewski (1887-1936), rektor arcybiskupiego seminarium poznańskiego, a niecały rok przed jej wybuchem zmarł też sł. B. Wojciech Owczarek (1875-1938), biskup sufragan włocławski, założyciel zgromadzenia sióstr wspólnej pracy od Niepokalanej Maryi. Nie jest objęty postępowaniem procesowym, ale cieszy się opinią świętości ks. Czesław Lewandowski (1864-1934), lazarysta z Krakowa, spowiednik św. brata Alberta i bł. Bernardyny Jabłońskiej, a także, z woli samego arcybiskupa Sapiehy, ojciec duchowny krakowskiego seminarium diecezjalnego.

## *Nie nazywaj ucieczki wyborem.*

### **Próba odczytania treści *Kuszenie anioła* ks. Ryszarda Winiarskiego**

*Eugeniusz Wilkowski*

**W** pięknej oprawie edytorskiej otrzymaliśmy kolejny zbiór wierszy Ks. Prata Ryszarda Winiarskiego *Kuszenie anioła*. Jego dorobku piśmienniczego nie musimy przypominać, jest bowiem powszechnie

znany. Skupmy się zatem nad treściami najnowszego tomu. Zresztą, czy byłoby możliwe nie pochylić się nad nimi? Znak ten byłby wyrazem lenistwa intelektualnego, które - w klasyfikowaniu Autora - należy do tej kategorii zaniedbań (grzechów), za które w zasadzie nie otrzymuje się rozgrzeszenia (brak skruchy, poprawy). Najogólniej ujmując - opublikowane wiersze - ukazują człowieka stojącego przed tajemnicą

Stwórcy i swojego istnienia, który nie godzi się, by jedynie przemijać. Z tych racji głos swego wnętrza odczytuje w charakterze imperatywu, nakazującego zatrzymać się nad najgłębszymi warstwami swojej psychiki, strun ducha. Nieuchronną konsekwencją takiej postawy staje się proces poszukiwań, wpisujący się także – a może przede wszystkim – w dyskurs z samym sobą. Tak, ze swoim wnętrzem trzeba się wadzić, spierać, nawet wic z bólu. I zapisywać pojawiające się myśli, nawet w środku nocy, bo jeżeli tego nie zrobimy, to ulotnią się, roztopią, przestaną istnieć. Taka sugestia odczytywania, kierująca ku nieuchronności zmierzania się z takimi stanami ducha, wyłania się już z tytułu analizowanego tomu. Poetycka metafora rodzi pytanie, czy rzeczywiście możemy kusić swego anioła stróża? Nasze słabości, postrzegane jako pokusy, mogą wpłynąć na Jego postawę, z oczekiwaniem, że przestanie od nas wymagać? W wymiarze poezji zapewne tak.



Ks. Prałat najwyraźniej sięga po tworzywo poetyckiej ostrości, by skuteczniej zaprosić czytelnika do przygotowanych utworów. Jednocześnie wskazuje na potrzebę pochylenia się nad dylematami współczesnego człowieka, bezradnego, rozdartego, pogrążonego w niemocy, karmionego kolejnymi błędami antropologicz-

nymi, niewymagającą, unifikującą kulturą masową. Ma świadomość, że dzisiejsze zagubienia, brak umiejętności odczytywania znaków czasu nie jest wyrazem jedynie aktualnej doby, że człowiek – z tymi wyzwaniem – boryka się od tysięcy lat. Dostrzega ciągłość pokoleń, ich doświadczeń, stąd obecność odniesień do odległej przeszłości, w depozycie poszukiwań jeszcze sprzed narodzenia Chrystusa. Trzykrotnie odwołuje się do losu Niniwy, stolicy potężnego państwa asyryjskiego, jako symbolu potęgi, a później upadku. Znakiem pozostaje dla nas również postawa proroka Jonasza (*Jonasz*). Od Jahwe otrzymał polecenie, by udać się do tego miasta i ostrzec jego mieszkańców. Dalsze popelnianie niegodziwości przez nich nieuchronnie prowadziło do jego upadku, ruiny, kresu potęgi. Pojawiła się niezwykle ważna misja, ale prorok po prostu przeraził się jej. Wsiadł na statek, by udać się do Tarszis, położonego w przeciwnym kierunku. Wówczas rozszalała się burza. Jonasz odczytał ten znak, ale nadal nie miał odwagi podjąć wyznaczonego zadania. Dopiero przeżycia w brzuchu wielkiej ryby skłoniły go do podjęcia decyzji, by spełnić wolę Jahwe. Dotąd prorokowi z VIII stulecia p. Ch. wydawało się, że nie musi jej wypełnić, choć rozumiał, że odsunięcie katastrofy, jaka zawisła nad Niniwą, jest zależne od niego. Jakże często dotykamy takiego doświadczenia w naszym życiu? Rozumiemy, że w imię spraw nadrzędnych powinniśmy podjąć czyn, ale bronimy się przed nim, wybieramy spokój, za cenę *wielu niepokojów* u innych. Jonasz zdezerterował, chciał uciec. Ks. R. Winiarski *expressis verbis* wskazuje, żeby *ucieczki* nie nazywać *wyborem*, dodajmy, uzasadniając przy tym, że jedynie możliwym. Zasadę odpowiedzialności przyjąć należy za uniwersalną. Jakże często – postawy *uniku* – są obecne w naszym życiu, zarówno indywidualnym, jak i zbiorowym. Zapytajmy siebie, jak często przywdziewamy płaszcz Jonasza, właśnie w takim – czy podobnym – kontekście zobowiązań? Osoby poszukujące kolejnych odwołań – w formie symbolicznej – do czasów antycznych, odsyłać należy do wiersza *Chcemy lecieć niby ptaki*. Odnajdziemy w nim cień Odyseusza (Itaka), wątki związane z Troją, przepych i brak poszanowania zasad w Babilonie, a wszystko to na tle odwiecznych, a zatem i dzisiejszych, tęsknot, leków i niepokojów człowieka.

Treści opublikowanych wierszy usytuowane zostały w nurcie kreślonym przez chrześcijańską antropologię świata i człowieka. Fakt ten przyjmijmy za punkt wyjścia i przestrzeń podjętych poszukiwań. Ostatecznym odniesieniem wyboru każdej ludzkiej osoby pozostaje Bóg, z

otwartą, angażującą relacją. Konsekwencją takiego postrzegania człowieka pozostaje konieczność odczytania struktury jego wnętrza jako osoby, ale i człowieka jako podmiotu poznania, jego wyborów, podejmowanych decyzji, czynów, zachowań. To wszystko przedkłada się na jego życie, przesądza o odczytywaniu jego podmiotowości. Człowiek, jako świadomy podmiot swej egzystencji, powinien rozumieć swoją wielkość w relacji do bytów ontologicznie pozostających niżej od niego, ale zarazem dostrzegać niepełność, przygodność swego bytu i egzystencji (*moje życie stanie się mogiłą* – z wiersza *Pomyśl*). Znaczy to, że swoimi siłami nie może w pełni się realizować i spełniać we wszystkich wymiarach swego istnienia. Może oczywiście ulegać pozorom i przypisywać sobie cechy Stwórcy, kreować się na autozbawcę. Postawa taka bywa wyrazem braku umiejętności odczytywania pełnej antropologii człowieka lub podjętych, a niedokończonych, poszukiwań w tej przestrzeni. Brak wyboru Boga, jako warunku trwałego istnienia i ostatecznego spełnienia się, często pozostaje konsekwencją niewłaściwego rozpoznania otaczającej rzeczywistości (*Pomyśl że kiedyś w ogóle mnie nie było a Twój świat istniał* – tamże). Brak ten można wynosić z domu, środowiska, może być wyrazem rezygnacji podjęcia pełniejszych studiów z zakresu filozofii klasycznej. Nie bez znaczenia pozostają przesłanki natury ideologicznej, przyjmowane na zasadzie a priori, a nie krytycznego osądu, czy obraz kreowany przez kulturę masową.



Jacek Malczewski, Za aniołem (środkowa część tryptyku)

Przy podjętej analizie wierszy Ks. Prałata potrzebna jest nam świadomość, że satysfakcjonujący opis osoby ludzkiej musi łączyć język ontologii (istoty, istnienia) z językiem aksjologii (wartości). Człowiek pozostaje bytem złożonym z dwóch wymiarów: fizyczno-biologicznego, jako cząstki materii, podlegającej prawom natury i duchowego, pozostającego ponad przyrodą. W świecie ducha ujawnia się rozumność i wolność. Przez to człowiek wkracza w świat wartości. To one pozwalają mu współtworzyć społeczność. I choć ze swej natury nakierowany jest do życia w społeczeństwie, to fakt ten nie implikuje relacji całkowitego podporządkowania się strukturom społecznym. Podlega różnym determinantom, ale mimo to zachowuje swoją autonomię. Otrzymuje tyle wolności, że musi samookreślić się wobec zewnętrznego świata, ale i swojego wnętrza, samego siebie. Wydaje się, że bez usytuowania poezji, podobnie innych tekstów Ks. Prałata, w tak postrzeganej wizji świata i człowieka, nie będziemy w stanie właściwie jej – i ich – odczytywać. Odwołujemy się do kategorii autodeterminizmu, przyjmując przez to odpowiedzialność za swoje wybory, czyny, w tym za kondycję swego ducha. Należy wskazać jeszcze na jedną prawidłowość. Duchowa kultura osoby ludzkiej jest niepowtarzalna, całkowicie zindywidualizowana (przykładem niech pozostanie osobowość Autora). Człowiek nie może być zatem środkiem, czy narzędziem w realizacji celów społecznych, od politycznych poczynając, wszak to on sam pozostaje celem i sensem życia indywidualnego i zbiorowego. Pozostajemy otwarci na wartości, z dyspozycją zajęcia wobec nich świadomej, aktywnej postawy. Właśnie tego oczekuje od nas Ks. R. Winiarski, jako piszący, poszukujący, głoszący, czy wskazujący. Przyjęty charakter wprowadzenia (*Od autora*) powinien uzmysłwić nam także zasadniczą przesłankę, sprowadzającą się do konieczności przyjęcia klasycznych rozważań metafizycznych o strukturze wnętrza człowieka jako osoby. Postawmy jeszcze jeden krok, by zrozumieć, że przyjęcie ich staje się wręcz imperatywem. Czym bowiem pozostaje poezja, jeżeli wymóg ten nie zostaje spełniony? Ks. Prałat odpowie, że tylko wierszem, traci bowiem fundamentalne zakotwiczenie, a zatem nie sięga po miano poezji. *Wiersz musi powstać w poecie* – zaznacza – i dodaje, że *Czasem długo zalega w najgłębszych pokładach świadomości*. Jeżeli zalega, to znaczy, że wydobywa treści ukazujące głębię wnętrza, w tym tło sporów z samym sobą, swoimi wyborami. Ich immanentną częścią pozostają i te, które kierujemy w stronę Boga. Na kanwie tych poszuki-

wań pełniej uzmysławiamy, że w swoim istnieniu pozostajemy niepełni, za słabi, by bezboleśnie oprzeć się kolejnym przeciwnościom życia. Jakże często wydaje się nam, że przychodzące ciężary są niesprawiedliwie zbyt dotkliwe, trudne, nie do udźwignięcia. Raz przyjmujemy je z pokorą, innym razem buntujemy się. I te stany duszy nieuchronnie przenikają do poezji. Poeta staje się ich wyrazicielem. I im konsekwentniej sięga po wyzwania metafizyczne, tym jego poezja jest pełniejsza. Nie jest zatem możliwa ucieczka (unik, dezercja) od najszlachetniejszej z upraw ducha, w tym w odniesieniu do dziejów ojczystych.

Antropologia chrześcijańska wskazuje wprost, że wartości wylaniają się z odwiecznego porządku. Pozostają zatem realnymi bytami, istnienie których należy odczytać. Nie jest wolą ludzką zmieniać je, a zrozumieć i przyjąć (przynajmniej za punkty odniesienia). Wprowadzają one podstawowy ład, ale pod warunkiem respektowania ich. Niewłaściwie odczytywana wolność wprowadza fałszywie rozumiany bunt, pokusę odchodzenia od nich, przywdziania szat *dezercera*, by na skróty coraz śmielej czuć ją. Zatrzymajmy się nad wierszem *Chcesz o Boże mych pierwocin*. W nim także pojawia się odniesienie do Niniwy, jako symbolu. Wobec Boga winniśmy postawę posłuszeństwa, w rozumieniu przyjęciu Go za byt pierwotny, samoistny, pozostający dawcą ponadczasowego porządku, z którego wylaniają się wszystkie wartości. Tymczasem często zapominamy o tej powinności, o znakach Jego obecności. Wybieramy czyny pozornie ważne, a w istocie pozostające *detalami*. Właśnie treści tego utworu przyjmując można za przykłady wewnętrznych ucieczek, raczej świadomych, ale też wadzenia się z Panem Bogiem, samym sobą, byle tylko nie podjąć spraw ważnych. Fakt pozostawiania osobą ludzką rodzi zobowiązania, nakłada ważne obowiązki, wynikające chociażby z istoty odczytywania swego powołania. Wokół nas nagromadziło się tyle marności, fałszywie pojętych karier, zagubienia *w wielkiej walce* – ze sobą, innymi. Rezygnujemy z roli *impulsu, oddechu, krwi*, czyli krwiobiegu, inaczej – rdzenia. Powinna *obchodzić* nas kondycja duchowa innych, niezależnie kim są, a my i od tego wymogu po prostu uciekamy, chcąc o nim zapomnieć. Warstwa ontologiczno-aksjologiczna czytelnie wylania się z wielu wierszy, w tym m. in. z: *Jesteś zawsze, Bez Ciebie, Pokój od Jezusa*.

Koniecznym należy się zatrzymać nad wierszem *Pełno spotkań*. Iluż spośród nas delektuje się celebrazją spotkań, przeróżnych *uroczystości*. W istocie *nic* one *nie znaczą*. Sprowadzają się do

*przegadanych zgromadzeń o wszystkim więc naprawdę o niczym*. Podczas nich *spotykamy ludzi ważnych od których świat się uzależnia*. To oni narzucają nam swoje kaprysy i *poczucie własnej nieomyślności*. To wszystko pozostaje w świecie pozorów, które niczego ważnego nie wnoszą, nie usuwają żadnych pytań egzystencjalnych. Pozostają zatem wyrazem zmarnowanego czasu, złudnych nadziei. Antytezą tak lansowanego świata – podnosi Autor – jest umiejętność *dostrzeżenia życia zwykłej ziemi, zwykłego deszczu, słońca, nocy która snom się kłania*. Trzeba umieć *zatrzymać się przy zwykłym kwiecie*, które zwiastuje *owoc*. Powyższe także sytuuje się w sferze wyborów, które można zasadnie odczytać i nie znaczyć ich ucieczką. Nie wolno nam również zapominać, że każdy rodzaj *dezercji* nie pozostaje bez skutków, z reguły fatalnych, przynoszących destrukcję.



El Greco, Magdalena pokutująca

Za najtrudniejszy do odczytania, okryty największą tajemniczością - z tego tomu - przyjmując należy utwór *Magdaleno*. Nie dlatego, że postać ta raczej często pojawia się w słowie pisany Ks. Prałata. W tym przypadku najpierw zatrzymuje czytelnika pierwsza część wiersza, przypominająca złożoną przeszłość tej kobiety, by podjąć konstatację – nazwijmy umownie – nad drugą *Magdaleną, która jest znana wszystkim i jakby nieznana nikomu*. Pozostaje *służebnicą poranka*, czyli pierwszą osobą, która doświadcza zmartwychwstania Jezusa. Wszystko pozornie wydaje się czytelne, a jednak... nieuchronnie ukazują się warstwy niedopowiedziane, niedoo-

kreślone. Postać tej kobiety tajemniczo zatrzymuje, wyzwala szczególny charakter refleksji, rodzi pytania, na które nie otrzymujemy satysfakcjonujących odpowiedzi. Nie jesteśmy też w stanie samemu ich udzielić.

Autorowi analizowanego tomu wierszy należy szczerze pogratulować. Podjęte treści spróbujmy usytuować w dwóch ważnych – acz nie jedynych – warstwach: ewangelizacyjnej roli zapisanego słowa i pomnażania dziedzictwa nurtu

myśli chrześcijańskiej (także w kontekście inspiracji kulturotwórczej). W te poziomy pięknie wpisuje się wybór *Kuszenie anioła*. Tę świadomość posiada Ks. Prałat. Życzmy Mu i sobie, aby szerokim strumieniem przenikała ona do czytelników i budziła ich do przedkładania świadectwa, w tym poprzez spokojny, ale konsekwentny dyskurs z wyzwaniem dnia dzisiejszego.

## Substancje antyodżywcze w żywności (cz. II - Sposoby zmniejszenia ich niekorzystnych efektów)

*Jan Fiedurek*

**W** grupie składników funkcjonalnych znaczącą rolę odgrywają naturalne substancje nieodżywcze, w tym związki fenolowe, niektóre oligo- i polisacharydy, inhibitory proteaz, saponiny, glukozynolany, sulfidy i inne. Ograniczają lub uniemożliwiają one wykorzystanie składników odżywczych lub wywierają szkodliwy wpływ na organizm ludzki. Należą do nich związki: pochodzenia naturalnego występujące w produktach roślinnych i zwierzęcych; obce związki toksyczne przedostające się od żywności na skutek zanieczyszczenia środowiska, zabiegów pielęgnacyjnych w rolnictwie (np. pozostałości pestycydów) oraz w wyniku procesów technologicznych oraz niektóre substancje celowo dodawane do żywności.

Właściwości antyodżywcze mają takie związki jak: inhibitory enzymów proteolitycznych i amylolitycznych, aminy biogenne, olejki siarkowe, terpenoidy, chinony, lektyny, glikozydy pirymidynowe, saponiny, tioglikozydy, solanina oraz aminokwasy niebiałkowe. W obecności związków fenolowych, fitynianów lub szczawianów w pożywieniu zmniejsza się wykorzystanie składników mineralnych. Inhibitory trypsyny są to białka biologicznie czynne, bardzo bogate w cystynę, która jest niedostępna, z uwagi na jego oporność na działanie enzymów proteolitycznych. Aktywność wykazującą cechy inhibitora trypsyny i chymotrypsyny (powodującą zahamowanie uwalniania metioniny z białek, przez co deficyt tego aminokwasu), posiada

wiele gatunków roślin. Źródłem inhibitora trypsyny jest: soja, szpinak, gorczyca, kalafior, sałata, ziemniaki, kukurydza, buraki, orzechy ziemne oraz rośliny strączkowe. Inhibitory trypsyny są nietrwałe i mogą być łatwo niszczone w procesie ogrzewania, a także takich metod, jak skielkowanie i fermentacja nasion lub izolacja białek w środowisku alkalicznym. Stwierdzono, że obecność zdenaturowanych inhibitorów w diecie człowieka może być korzystna jako źródło aminokwasów siarkowych oraz ich działanie antykancerogenne.

Do substancji antyodżywczych, które powodują aglutynację czerwonych ciałek krwi należą lektyny, określane wymiennie terminami hemaglutyniny i fitohemaglutyniny. Lektyny są w większości glikoproteinami zawierającymi w swojej cząsteczce cukry takie jak: glukoza, fruktoza, galaktoza i mannoza. Obecność lektyn w diecie człowieka wpływa na zmniejszenie absorpcji składników pożywienia w przewodzie pokarmowym. W celu ograniczenia tego niekorzystnego wpływu można je unieczynnić poprzez długotrwałe gotowanie (90 minut w temp. 100°C). Spożycie niedogotowanej fasoli lub produktów zawierających dodatek niedostatecznie ogrzewanej mączki może przyczynić się do wystąpienia objawów toksycznych u ludzi, tj.: mdłości, wymioty i biegunka.

Glikozydy także należą do substancji antyodżywczych. Niektóre z nich mogą być przyczyną chorób, np. diwicyna i izouramyl powodujące fawizm, objawiający się niedokrwistością hemolityczną. Głównym źródłem wicyny i konwicyny jest bób, a także inne rośliny strączkowe. W celu eliminacji szkodliwych glikozydów stosuje się proces wodnej ekstrakcji mąki bobu. Do

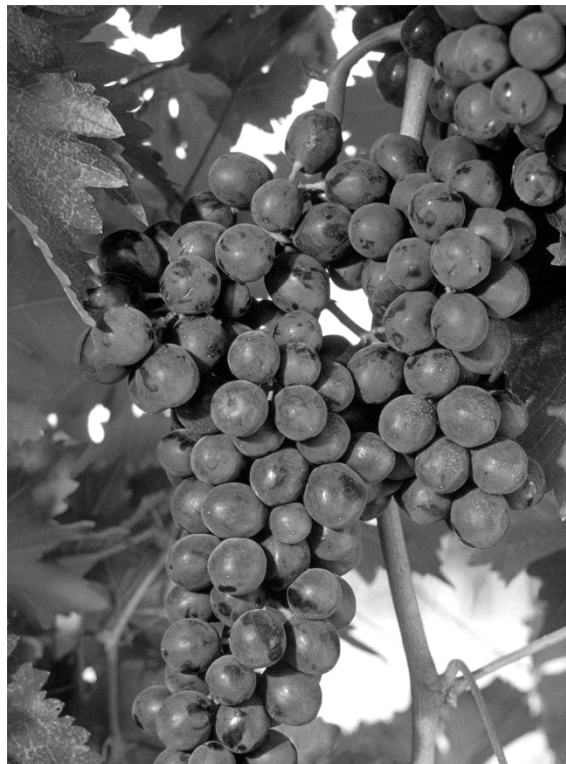
glikozydów należą również saponiny, których głównym ich źródłem w diecie człowieka są rośliny strączkowe. Posiadają one zdolność obniżania poziomu cholesterolu we krwi. Być może wzrost ilości chorób serca w krajach zachodnich wiąże się ze spadkiem spożycia żywności bogatej w saponiny. Mogą one mieć również szkodliwy wpływ na zdrowie człowieka w wyniku przechodzenia do krwioobiegu (w przypadku uszkodzenia przewodu pokarmowego), powodując uszkodzenie wątroby, hemolizę czerwonych krwinek, niewydolność oddychania, zapalenie jelita, konwulsje a nawet śpiączkę. Są inhibitorami niektórych enzymów, np. chymotrypsyny. Obróbka termiczna częściowo inaktywuje te związki.

Do naturalnych składników toksycznych występujących w produktach spożywczych należy solanina (glikozyd). Występuje ona w niedojrzałych lub zepsutych, długo przetrzymywanych ziemniakach lub zielonych pomidorach. Niedojrzałe oraz stare skielkowane bulwy przechowywane na świetle zawierają 0.06-0.07% solaniny. Solanina jest rozpuszczalna w wodzie, więc duża jej ilość przechodzi do wody, w której gotują się ziemniaki. Jest również rozkładana w wysokich temperaturach - smażenie powoduje rozkład solaniny. W wyniku hydrolizy solaniny powstaje cukier solanoza i aglikon solanidyna, który jest lepiej wchłaniana w przewodzie pokarmowym niż solanina. Działa ona drażniąco na przewód pokarmowy, mogą również wystąpić zaburzenia, ze strony układu nerwowego. Objawy zatrucia, to głównie mdłości, wymioty kolka, biegunka i w ciężkich przypadkach może wystąpić niepokój, zaburzenie krążenia oddychania, rozszerzenie źrenic, zmniejszenie odruchów i białkomocz, które mogą wystąpić przy zawartości solaniny w ziemniakach powyżej 0.02%.

Duża zawartość polifenoli w diecie zawierającej warzywa może ograniczać dostępność żelaza i miedzi w wyniku z tworzenia kompleksów z metalami. Wchodzą one w reakcję również z jodem, przez co zmniejszają ilości krążącego jodu w organizmie, który jest niezbędny tarczycy do syntezy hormonów. Ponadto polifenole hamują aktywność enzymów proteolitycznych, amylolitycznych i pektynolitycznych.

Fenole zlokalizowane są głównie w okrywie nasiennej roślin strączkowych (około 75%) i znaczną ich część udaje się usunąć z wodą podczas gotowania nasion. Polifenole słyną ze swoich prozdrowotnych właściwości ze względu na dużą siłę antyoksydacyjną, ale z drugiej strony również ograniczają zdolność wykorzystania jodu przez organizm.

Szczawiany i kwas szczawiowy podobnie jak fityniany wykazują powinowactwo do ważnych dla zdrowia minerałów. Kwas szczawiowy tworzy z wapniem i magnezem nierozpuszczalne sole. Występuje w szpinaku, rabarbarze, szczawiu, botwinie, burakach, kawie, herbacie i kakao. Jego zawartość w diecie powyżej 2 g dziennie może spowodować znaczne zaburzenia gospodarki wapniowej, oraz uszkodzenie nerek. Istnieje możliwość zmniejszenia jego zawartości w tych produktach przez gotowanie i usuwanie wraz z wodą.



Spożywanie dużych ilości nasion roślin strączkowych wywołuje u ludzi wzdęcia. Czynniki gazotwórcze nasion nie zostały jednoznacznie zidentyfikowane, chociaż uważa się, że są za to odpowiedzialne niskocząsteczkowe cukry rodziny rafinozy (rafinoza, stachioza, werbaskoza i ajugoza). W jelicie grubym są one metabolizowane przez mikroflorę beztlenową z wydzielaniem dużych ilości dwutlenku węgla i wodoru oraz mniejszych ilości metanu, tlenu i azotu. Nadmierne wytwarzanie gazów upośledza przepływ krwi przez naczynia błony śluzowej jelit, zmniejsza lub nawet całkowicie hamuje możliwość wchłaniania niektórych składników odżywczych, co pociąga za sobą negatywne skutki zdrowotne (złe samopoczucie, skurcze, zawroty głowy, ograniczoną zdolność koncentracji). Znaczne zmniejszenie ilości oligosacharydów uzyskuje się przez odpowiednią obróbkę nasion przed spożyciem. Podobny wpływ

stwierdzono w procesie kiełkowania i fermentacji. Także moczenie i gotowanie nasion w wodzie pozwala na kilkukrotny spadek ich zawartości, co było spowodowane ekstrakcją cukrów rozpuszczalnych przez wodę.

Inną grupą substancji antyodżywczych są antywitaminy, do których zalicza się enzymy rozkładające witaminy do produktów nieaktywnych, związki kompleksujące witaminy oraz związki strukturalnie podobne, zastępujące witaminy w systemach enzymatycznych i tworzące połączenia katalitycznie nieaktywne.

Do katalitycznego rozkładu witaminy C zdolne są takie enzymy jak: oksydaza askorbinianowa oraz peroksydaza. Oksydaza askorbinianowa występuje, m.in. w ogórkach, kapuście, dyni, sałacie, marchwi, ziemniakach, pomidorach, jabłkach, brzoskwiniach i bananach, przy czym wyższe jej koncentracje stwierdzono w zielonych owocach. W celu obniżenia niekorzystnych skutków działania tego enzymu należy obniżyć temperaturę składowania produktów spożywczych lub zastosować jej termiczną inaktywację. Innym enzymem o podobnym działaniu jest lipooksygenaza, która jest antyvitaminą A powodującą utlenianie karotenoidów. Występuje ona w wielu warzywach i owocach, szczególnie z rodzin: motylkowatych, psiankowatych i krzyżowych. Na uniknięcie niekorzystnych zmian warzyw zielonych (m.in. szpinaku, groszku) pozwala szybka ich cieplna obróbka oraz blanszowanie.

Na liście substancji o działaniu przeciwwitamiennym warto wymienić jeszcze cyjanowodór, występujący w roślinach z rodziny różowatych (t.j. wiśnie, śliwki, brzoskwinie, morele), strączkowych, często w postaci glikozydów (np. amygdalina, linomarina), z których jest uwalniany podczas hydrolizy. Podczas gotowania w otwartym naczyniu wolny cyjanowodór uwalnia się, zaś cyjanki szybko przekształcane są w tiocyjaniany lub inne związki.

Taniny występujące w roślinach są to naturalne substancje zaliczane są do polifenoli, rozpuszczalne w wodzie. Nadają one charakterystyczną cierpkość i goryczkę owocom, herbacie, winu, piwu i ziarnom kakaowca. Związki te mogą chronić przed nowotworami, a także spowalniać tempo podziału komórek rakowych. Ponadto wykazują aktywność przeciwbakteryjną. Jednakże negatywną cechą tanin są ich właściwości antyodżywcze wynikające z ich interakcji z białkami w wyniku czego hamowana jest aktywność enzymów proteolitycznych (trypsyny i chymotrypsyny) i amylazy w układzie pokarmowym. Skutkiem tego jest ograni-

czona strawność i biodostępność białek oraz węglowodanów. Ponadto konsumpcja dużej ilości herbaty o znacznej zawartości tanin może być przyczyną ograniczenia przyswajalności niektórych metali, m.in. żelaza, z którymi tworzą one kompleksy nieulegające rozkładowi w przewodzie pokarmowym, czego skutkiem często jest anemia. Taniny utrudniają także wchłanianie wapnia z przewodu pokarmowego, co może być przyczyną rozwoju osteoporozy. Stwierdzono także zmniejszenie biodostępności witamin A i B<sub>12</sub> poprzez tworzenie z nimi nierozpuszczalnych związków. Ten niekorzystny wpływ może zredukować dodatek do herbaty mleka lub bogatego w witaminę C soku cytrynowego. Dlatego korzystne jest spożywanie herbaty pomiędzy posiłkami. Skutecznym sposobem zmniejszenia zawartości tanin w nasionach fasoli można uzyskać w wyniku łuskania (najwięcej taniny jest w okrywkach), namaczania, kiełkowania i podczas procesów cieplnych tj.: gotowanie, autoklawowanie, mikrofalowanie. Produktów z taninami nie należy unikać, a zaszkodzić nam mogą tylko wtedy, gdy zjemy ich w nadmiarze.

Amygdalina należy do glikozydów cyjanogennych zawierających związany cyjanowodor. Najwięcej amygdaliny zawierają nasiona migdałowca zwyczajnego, pigwy pospolitej, czeremchy, moreli, wiśni, śliw, brzoskwiń. Pestki tych roślin mają charakterystyczny gorzkawy smak i specyficzny aromat. Szczególnie groźne mogą być nalewki alkoholowe zrobione na tych owocach zawierające do 3 mg cyjanowodoru na litr. Pod wpływem kwasu żołądkowego z amygdaliny uwalnia się cyjanowodor, który blokuje grupy -SH enzymów). W wyniku inhibicji oksydazy cytochromowej następuje zaburzenie w oddychaniu tkankowym, co jest szczególnie niebezpieczne dla tkanki nerwowej. Objawami tego są bóle głowy, niepokój, lęk, uczucie drętwienia w jamie ustnej, ślinotok, ucisk za mostkiem, zaczerwienienie skóry, w ciężkich przypadkach drgawki, tyłozgięcie tułowia i śmierć.

Właściwość antyodżywcza wykazuje także awidyna, ale tylko podczas spożywania surowego jajka. Jest ona białkiem wykazującym powinowactwo do biotyny (witaminy H), powodując jej inaktywację. Awidyna jest niszczone w wysokich temperaturach. Do substancji antyodżywczych zalicza się także związki lityrogenne wywołujące zaburzenia neurologiczne, a także alergeny.

W celu usunięcia związków toksycznych z produktów spożywczych niezbędne jest czasem stosowanie drastycznych zabiegów, powodujących znaczne zmiany ich wartości odżywczej i

sensorycznej. Niekiedy toksyczne składniki w wyniku zabiegów termicznych zostają unieczynnione, np. lektyny lub toksyczne białka (fazylna, fazeololunatyna fasoli). Dobrze rozpuszczalne w wodzie substancje antyodżywcze można usunąć przez wyługowanie. Jednakże proces ten wiąże się z obniżeniem wartości odżywczej przerabianego produktu w wyniku utraty cennych składników, takich jak witaminy, substancje mineralne.

**Z uwagi na funkcje obronne substancji antyodżywczych przed chorobami i szkodni-**

**kami, niewskazane jest uzyskiwanie w wyniku selekcji hodowlanej odmian roślin o obniżonej ich zawartości. Korzystniejszym rozwiązaniem jest raczej poszukiwanie skutecznych sposobów unieczynnienia tych substancji podczas obróbki technologicznej i kulinarnej. Substancje te są konsumowane od wieków, jednakże trzeba umiejętnie z nich korzystać i tak komponować dietę, by była różnorodna, wówczas nie dojdzie do ich przedawkowania ani do niedoborów żywieniowych.**

## Niezlomni Ziemi Chełmskiej (cz. V - Podsumowanie)

*Dominik Panasiuk*

**W** poprzednich czterech częściach cyklu prezentowaliśmy sylwetki żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego, którzy swoją walkę prowadzili na terenie Ziemi Chełmskiej. W niniejszej, ostatniej części stanowiącej niejako podsumowanie, spróbujemy pochylić się nad ich ideowym wyborem. Dlaczego podjęli walkę i co było jej motywem.

W lipcu 1944 r. gdy z Lubelszczyzny Niemcy zostali wyparci przez Armię Czerwoną sytuacja Polaków nie zmieniła się diametralnie. Oczywiście zbrodniczy nazistowski totalitaryzm powoli przestawał istnieć i ziemie polskie były stopniowo „wyzwalane”. Niestety „sojusznik naszych sojuszników”, czyli Związek Sowiecki nie zamierzał przywrócić Polakom wolności oraz niepodległości.

Wraz z Armią Czerwoną wchodziły wojska NKWD, które miały zainstalować w Polsce system rządów komunistycznych. Akolitami Sowietów byli rzecz jasna polscy komuniści skupieni w administracyjnym tworze pod postacią Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Pomocnikami operacyjnymi enkawudzistów zostali natomiast funkcjonariusze Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN. Główną przeszkodą w instalacji kolejnego morderczego systemu stanowiło polskie podziemie niepodległościowe. Żołnierze Armii Krajowej (później formalnie Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj oraz

Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”) czy Narodowych Sił Zbrojnych postawili opór i nie złożyli broni. Początkowo walka ta stanowiła swobodną samoobronę przed terrorem nowej uzurpatorskiej władzy. Podjęto ją już jesienią 1944 r. Sytuację tę świetnie opisują słowa por. Leona Bornusa „Barcickiego”, ówczesnego komendanta chełmskiego obwodu AK, który widział to w następujący sposób: *Obszar swobodnego działania kurczył mi się dość szybko a sytuacja dla konspiracji stawała się dramatyczna. Częste aresztowania, surowe wyroki, mordy w śledztwie, przy wielkim wsparciu aparatu represji NKWD trzebiły nasze szeregi<sup>1</sup>. Kolejne miesiące nie poprawiły sytuacji.*

Rozwiązanie AK w styczniu 1945 r. i zwolnienie z przysięgi miało uchronić jej żołnierzy przed represjami, ale nie kończyło pracy na rzecz Polski. Dalszą pracę i działalność mieli prowadzić w duchu odzyskania pełnej niepodległości Polski i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Mieli zostać przewodnikami Narodu i realizatorami idei niepodległego państwa. Rozkaz niestety wprowadził zamieszanie, a aresztowania zgodnie z przewidywaniami nie ustały, a wprost przeciwnie, nasilały się z każdym tygodniem. Terror komunistów wzrastał, a obławy czy skrytobójstwa były niemal codziennością. Czy w takiej sytuacji polski żołnierz musiał, czy tylko mógł postąpić inaczej niż chwycić za broń? Wybór nie był łatwy. Niestety wyniszczenie pięcioletnią niemiecką okupacją i naturalne zmęczenie psychiczne ciągłą walką wywarły swoje piętno. Nie wszyscy mieli w sobie na tyle determinacji by dalej się narażać. Nie można mieć pretensji do tych, którzy chcieli normalnie

<sup>1</sup> L. Bornus, *Przypadki z życia weterana*, Puławy 2004, s. 56.

żyć i skończyli z konspiracją, ale tym bardziej należy docenić tych, którzy nie poddali się wykazując tym samym niezłomną postawę. Jerzy Ślaski, zarówno żołnierz AK, jak i autor legendarnej już pracy *Żołnierze Wyklęci* tak ocenia z perspektywy lat 90-tych XX wieku bohaterów antykomunistycznej konspiracji: *Dziś, po upływie przeszło pół wieku od tamtych wydarzeń, podziw i szacunek musi budzić postawa tych dowódców i żołnierzy AK, którzy mimo tak beznadziejnego położenia nie poddali się, nie uciekli ze swej ziemi na drugi kraniec Polski, nie wkupili się w łaski nowej władzy zdradą swych ideałów i swych towarzyszy broni, lecz raz jeszcze podnieśli się do walki. Już tylko w imię obrony własnej żołnierskiej godności?*<sup>2</sup>



Oddział lotny WiN Henryka Lewczuka „Młota”, 1946 r.

Wiosną 1945 r. spontanicznie powstawały liczne oddziały partyzanckie. Żołnierze podziemia walczyli z grupami operacyjnymi UB, rozbrajali szkodliwe dla społeczeństwa posterunki Milicji Obywatelskiej, wykonywali wyroki na najbardziej gorliwych przedstawicielach władzy i konfidentach komunistycznej „bezpieki”. W tym czasie tylko w oddziałach leśnych walczyło w całej Polsce kilkanaście tysięcy żołnierzy podziemia. Generalnie zaś w opór przeciwko komunistom w 1945 r. w różny sposób (niekoniecznie zbrojnie) zaangażowanych było od 200 tys. do 250 tys. ludzi<sup>3</sup>. W wyniku pierwszej amnestii część z nich wyszła z konspiracji, a inni wyjechali na ziemie zachodnie lub zwyczajnie zaprzestali działalności. Dla porównania siły komunistów tylko w tym roku wynosiły 24 tys. funkcjonariuszy UB, 29 tys. żołnierzy KBW i 56 tys. milicjantów<sup>4</sup>. Te liczby stale rosły. Polski aparat represji wspomagało 35 tys. funkcjonariuszy NKWD. Do tego na terenie Polski stacjonowało ponad milion czerwonarmistów. To

właśnie sowieckie bagnety zdecydowały o narzuceniu Polakom nowej władzy i pomogły w jej „utrwaleniu”. W miastach rządili komuniści, ale w terenie długo panowali „leśni”. Co ważne i godne stałego przypominania, ich walka nie byłaby możliwa bez poparcia miejscowego społeczeństwa. To głównie mieszkańcy wsi użyczali partyzantom kwater i dostarczali żywności. Z czasem aparat bezpieczeństwa rzucał do walki z podziemiem coraz większe siły, spychając je do defensywy. Także ludność, która pomagała partyzantom była narażona na represje ze strony „bezpieki”. W obliczu palenia gospodarstw przez UB, czy aresztowań poszczególnych gospodarzy to poparcie powoli malało. Podczas amnestii w 1947 r. większość żołnierzy ujawniła się. W podziemiu zostali nieliczni, walcząc już często wyłącznie o honorową śmierć. Woleli zginąć w walce niż zostać zakatowanymi w kazermach „bezpieki”. Ostatni z nich Józef Franczak „Lalek” zginął dopiero w październiku 1963 r.

Rodzi się więc pytanie, czy ta walka miała sens, czy w obliczu miażdżącej przewagi komunistycznego aparatu represji był choć cień szansy na zwycięstwo? Odpowiedź nie jest prosta. Z czysto wojskowego punktu widzenia szans większych nie było, choć spora grupa żołnierzy wierzyła w wybuch III wojny światowej tj. konfrontacji demokratycznych państw zachodnich ze Związkiem Sowieckim. Wkrótce nadzieje okazały się płonne, tak samo, jak wiara w zwycięstwo w zapowiedzianych w Jałcie wyborach. A jaki sens miała z punktu etycznego? Tu z pomocą przychodzi wybitny filozof i etyk prof. Henryk Elzenberg. Jego rozważania szły w następującym kierunku: *Walka beznadziejna, walka o sprawę z góry przegraną, bynajmniej nie jest poczynaniem bez sensu. [...] Wartość walki tkwi nie w szansach zwycięstwa sprawy, w imię której się ją podjęło, ale w wartości tej sprawy*<sup>5</sup>. Tą sprawą w imię której żołnierze podziemia walkę podjęli była oczywiście wolność i niepodległość Ojczyzny oraz zwyczajna godność człowieka, a to przecież wartości najwyższe. Dla wychowanych w wolnym kraju – jakim była II Rzeczypospolita – ludzi, wolna Ojczyzna była darem najwyższego rzędu a walka o nią czymś zupełnie naturalnym. Uważali, że o nią zawsze warto się bić i dlatego należało podjąć tę walkę po raz kolejny.

Większość żołnierzy podziemia wolnej Ojczyzny nie doczekało. Samo podjęcie decyzji o

<sup>2</sup> J. Ślaski, *Żołnierze Wyklęci*, Warszawa 2012, s. 129.

<sup>3</sup> *Straceńcy bez adwokatów – rozmowa Macieja Rosalaka z Tomaszem Łabuszewskim*, „Historia Do Rzeczy”, Nr 1/2013, s. 14.

<sup>4</sup> A. Paczkowski, *Aparat bezpieczeństwa wobec podziemia niepodległościowego w latach 1944-1948 [w:] Wojna domowa czy nowa okupacja? Polska po roku 1944*, pod red. A. Ajnenkiela, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998, s. 87.

<sup>5</sup> H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Toruń 2002, s. 391.

kontynuowaniu konspiracji wiązało się z możliwością aresztowania, wyroku więzienia a nawet utraty życia. Tym większy należy się szacunek dla ludzi, którzy potrafili dla walki o wolną Polskę i swoją godność poświęcić tak dużo. Z przedstawionych w poprzednich częściach tegoż cyklu postaci ofiarę najwyższą ponieśli: Zygmunt Urbański „Iskra” (dowódca oddziału partyzanckiego AK-DSZ, zginął 22 lipca 1945 r. w starciu z funkcjonariuszami włodawskiego UB, gdy stanął w obronie kolegi z konspiracji), Remigiusz Laskowski „Cezary” (żołnierz WiN, zginął od kul funkcjonariuszy chełmskiego UB 6 lipca 1946 r. podczas próby zatrzymania), Stefan Brzuszek „Boruta” (dowódca oddziału partyzanckiego NSZ, zginął 17 sierpnia 1946 r. w obławie urządzonej przez chełmski UB), Jerzy Śliwiński „Śliwa” (żołnierz oddziału lotnego WiN Henryka Lewczuka „Młota”, ranny zmarł 27 listopada 1946 r. w chełmskim UB) oraz Józef Strug „Ordon” (dowódca samodzielnego oddziału partyzanckiego, zginął 30 lipca 1947 r. w

zasadzce zorganizowanej przez „bezpiekę”). Wolnej Polski doczekał z kolei Stanisław Maślanka „Legenda”, zastępca „Młota”, wieloletni więzień polityczny w okresie PRL, zmarł w 2015 r. w Warszawie.

Wymienieni wyżej żołnierze to tylko przykłady niezłomności charakterów i stałości ideałów (wszyscy płynnie przeszli z konspiracji antyniemieckiej do antykomunistycznej). A Ziemia Chełmska poszczycić może się wieloma takimi bohaterami. Staraliśmy się wybrać tych mniej rozpoznawalnych, dlatego też zabrakło sylwetek braci Leona „Jastrzębia” i Edwarda „Żelaznego” Taraszkiewiczów, czy samego Henryka Lewczuka „Młota”. Oni mają już swoje miejsce w publicystyce historycznej. Konkludując, warto szczególnie młodemu pokoleniu przypominać więc ludzi, którzy byli do końca wierni Ojczyźnie i poświęcali jej wszystko, a gdy trzeba nawet to co najcenniejsze, czyli życie.

## Antoni Łaniewski - hrubieszowski obrońca Unii

*Eugeniusz Wilkowski*

W październikowym numerze „Powinności” [5(47)] z 2018 r. zamieściliśmy tekst o obronie katolickiego Kościoła wschodniego przez wiernych ze Szpikołos, w połączeniu ze znakami pamięcią o męczeństwie unitów z Pratulina. Niniejszym szkicem chcemy przypomnieć przepiękną postać opornego unity z Hrubieszowa, jego zakres wpisania się w dzieje tego miasta. Kościół unicki w Rzeczypospolitej, na przestrzeni jej dziejów, nie posiadał znaczących elit świeckich. Osoby wkraczające w tę przestrzeń po prostu polonizowały się. Po kasacie Unii w ogóle trudno jest wskazywać na unickie elity. Taką rolę należy przypisać A. Łaniewskiemu, który doskonale rozumiał sens swoich wyborów, ich historyczny kontekst. Jesteśmy świadomi, że warstwy czasów minionych nieuchronnie przenikają do dzisiejszych i wpływają na aktualne postawy, na przyjmowaną wizję świata i człowieka. Trudno jest nam wyobrazić, aby dzisiejsi kreatorzy świadomości historycznej hrubieszowian nie dostrzegali dziedzictwa Kościoła unickiego w swojej społeczności lokalnej, jako ważnego depozytu przeszłości.

Zakładamy, że niniejszy tekst może być pomocny w tym dziele.

Antoni Łaniewski przyszedł na świat w rodzinie unickiej. Wiary ojców, pomimo różnych represji, nie wyrzekł się po kasacie Unii (1875). I choć z pochodzenia był Rusinem, to czuł się Polakiem (gente Ruthenus, natione Polonus). Studia lekarskie ukończył w Akademii Medyko-Chirurgicznej w Warszawie, jako stypendysta Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego im. Ks. S. Staszica. Pamiętajmy, że po 1875 r. Diakonów (Dziekanów), siedziba Towarzystwa, niemal w całości pozostawał wsią *oporną*. Był zdolnym studentem, interesowała go nie tylko wiedza *lekarska*, ale i *ogólna*, z różnych dyscyplin. Zdobył zatem gruntowne wykształcenie. Fakt ten wpływał na jego postawę obywatelską i narodową. Pracę zawodową, jako lekarz tegoż Towarzystwa, rozpoczął w Hrubieszowie przed wybuchem Powstania Styczniowego. Od tego czasu, przez ponad czterdzieści lat, pozostawał aktywnym mieszkańcem tego miasta. Jego pracę przerwała dopiero śmierć, 17 stycznia 1907 r. W dobie powstania pracował w szpitalach w Hrubieszowie i Chełmskiem. To był czas zdobywania *ogniowej praktyki lekarskiej*. Z pomocą lekarską śpieszył do wszystkich, którzy jej potrzebowali. Uniknął represji popowstaniowych.

Ówczesny Hrubieszów potrzebował lekarzy, a tym bardziej dobrze zapowiadających się. Z tych racji wkrótce został lekarzem szkolnym w miejscowym progimnazjum i ordynatorem szpitala żydowskiego. Pozostawał osobą otwartą i życzliwą wobec każdego. Bardzo szybko zjednął u hrubieszowian – ale i okolicznych mieszkańców – sympatię i prestiż. Z respektem odnosili się do niego osoby zarówno z ludu, jak i miejscowej inteligencji. Można było wnioskować, że ma przed sobą różne stopnie kariery. Po 1875 r. zażądano od niego wyrzeczenia się Unii i *dobrowolnego* przyjęcia prawosławia, wszak władze rosyjskie wszystkich unitów uznali za prawosławnych i przemocą wcielili do Cerkwi prawosławnej. A. Łaniewski pozostał przy wierze, którą wyniósł z rodzinnego domu. I fakt ten zaciążył na dalszym jego życiu.



Antoni Łaniewski

Gdy presja rosyjskiej administracji nie odniosła skutku, rozpoczęto z nim brutalną walkę. Kurator Lubelskiego Okręgu Szkolnego pozbawił go stanowiska lekarza szkolnego. Znacznie boleśnieszą stała się postawa pełniącego obowiązki prezesa Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego, który zagroził cofnięciem mu etatu lekarza Towarzystwa. Przypomnijmy, że w skład dóbr nabytych przez ks. S. Staszica wchodziły: Hrubieszów, Pobereżany, Bohorodyca (Brodzica), Czerniczyn, Diakonów (Dziekanów), Szpikołoso, Jarosławiec, Putnowice, Busieniec. Członkami Towarzystwa zostali właścianie, którzy stali się wieczystymi posiadaczami użytkowanych gruntów i rzemieślnicy. Wspólną własnością pozostawały: lasy,

karczmy, gorzelnie, młyny, tartaki, stawy, z których dochód był przeznaczany na fundusz pożyczkowy i inne cele Towarzystwa. Podstawą prawną jego działalności pozostawał statut, nadany przez ks. S. Staszica. Według pierwotnych założeń władza Towarzystwa spoczywała w rękach Rady Gospodarczej, na czele której stał prezes. Stanowisko to miało być dziedziczne i pozostawać w rodzinie Grotthusów z Dziekanowa. Jednak od ok. 1885 r., także z powodu popierania *opornych*, prezesi byli mianowani przez gubernatora, spośród urzędników gubernialnych. Formalnie pełnili oni obowiązki prezesa, de facto decydowali o wielu ważnych sprawach. Jedną z nich pozostawała kwestia utrzymania etatu lekarza, który publicznie przyznawał się do Unii. Łaniewski pod naciskiem i tego szantażu nie wyrzekł się grekokatolicyzmu, co bezspornie miało wpływ na postawę okolicznych unitów. Wówczas wytoczono mu proces, zakończony wyrokiem, mocą którego miał zostać *wysiedlony* poza granice guberni lubelskiej. Z pomocą przyszli koledzy lekarze. Wyrok został zaskarżony i zmieniony. I to wówczas, po zmianie wyroku - pełniący obowiązki prezesa - pozbawił go stanowiska lekarza Towarzystwa. Obok srogich prześladowań przez zaborcę dotknęły go osobiste tragedie. Przedwcześnie zmarła mu żona, a jedyny syn zginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Wiele przesłanek wskazywało, że śmierć ta miała związek z prześladowaniami religijnymi. Pomimo tylu nieszczeń nie uległ presji władz. Doczekał się ukazu tolerancyjnego z 30 kwietnia 1905 r., na mocy którego *oporni* mogli przejść do Kościoła łacińskiego (ukaz nie reaktywował Unii). Pytaniem otwartym pozostanie, dla ilu, jego postawa - w latach ucisku, straszliwych prześladowań - była przykładem, odniesieniem, by konsekwentnie pozostawać w wierności wierze ojców. Przypomniana biografia jest doskonałym materiałem na tło dobrej powieści, czy scenariusz dobrego filmu historycznego. Po śmierci, na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”, ukazującego się w Warszawie, zaznaczono, że zmarły *należał do tych ludzi prawych i nieugiętej woli, których żadne przeciwności życiowe złamać nie mogą. Jego niezłomne przekonania polityczne [bardziej religijne – E. W.] były powodem ustawicznych szykan /.../, dla których jawne przyznawanie się do polskości „opornego unity” nosiło piętno nieprawomyślności, i dalej: Pomimo to trwał wytrwale przy swoim sztandarze, czem zaskarbił sobie wielki szacunek i uznanie nie tylko wśród obywateli hrubieszowskich, lecz i szerokiego ogółu Chełmszczyzny* (TI, nr 9, 1907, s. 191). Natomiast na łamach „Kurjera”, wydawanego w Lublinie, podkreślono: *Nieszczęścia tak różnorodne, a tak ciężkie,*

choć wstrząsały do głębi wrażliwą naturę Łaniewskiego, nie zdołały jednak do ostatniej chwili ani zmniejszyć jego inteligencji, ani zmienić przekonań, którym do śmierci wiernym pozostał (nr 9, 1907, s. 3). Jest jednym ze znaczących, czynnych uczestników sporu o sprawę chełmską, czyli o charakter cywilizacyjny tych ziem. I z tego powodu nie można o

nim nie pamiętać, czy pomijać przy odczytywaniu dziedzictwa wieków minionych. Możemy przyjąć, że w Hrubieszowie znajdzie się miejsce na pamiątkową tablicę, przypominającą wspólnym tę postać, a może i otwartość na znaki bardziej zauważalne?

## Unici (fragmenty)

I rozkryły przede mną te izby posępne,  
Te więzienie błękitom dziennym niedostępne,  
W których chłop polski, z swego porwany zagona,  
Śpiewa: „Witaj Królowo, Matko uwielbiona”.  
A lży mu wielkie, jasne lecą, jako grochy,  
Po wynędzniałej twarzy... Te turmy, te lochy,  
Kędy się błagoczynny nocami przekrada,  
Namawia, straszy, grozi, zaklina i bada,  
Jak ów kusiciel Chrystusa, który w onej dobie  
Szeptał: „Za jeden pokłon wszystko oddam tobie!”.

I rozkryły przede mną ten gwałt i tę winę,  
I stawily mi w oczach tę całą krainę,  
Jako Dantejskie piekło, po którym przegania  
Wicher ognisty jęki i ciche wzdychania.  
I zabiło mi serce, pieśniami kipiące,  
I ból z światłem je przesyłał, jak grot i jak słońce,  
I upadłam, wołając:  
- O Ukrzyżowany!  
Dajże mi śpiewać dzieje unickiej sukmany,  
Co dziś w polskim narodzie te serca okrywa,  
Których męka najkrwawsza, najbardziej jest lżywa...  
Serca, najwyżej w Polsce ku Tobie wzniesione,  
Serca najboleśniej, najciężej skrzywdzone!  
Dajże mi śpiewać, Chryste, ów lud, co w swej męce  
Razem z Tobą do krzyża przybite ma ręce,  
Ten lud, co mu skroń krwawią korony Twej ciernie,  
Ten lud, co trwa przy Tobie śmiertelnie a wiernie,  
Co na Golgotę swoją, przez śnieżnych ziem krańce  
Idzie, brzęcząc w kajdany i szepcząc różańce,  
Przez stopy orenburskie, przez srebrne Sybiry  
Idzie, poświstem knuta pędzony przez zbiry,

A nie masz, kto by wsparł go w śmiertelnej godzinie,  
Kiedy pod krzyżem swoim upada i ginie.  
...O, daj, niechaj ta księga, niech ta karta pusta,  
Jak Weroniki lniana zabarwi się chusta!  
Niechaj na niej wybije w piętno tajemnicze  
Ludu mego męczeńskie i ciche oblicze,  
By ją kiedyś w unickiej cerkiewce złożono  
Jak wotum, razem z sercem i z ręką srebrzoną!

...Ziemio podlaska, drogo krwią polską nabyta,  
Polskim ludem obsiana, jako ziarnem żyta,  
Na karczowisku borów twych odwiecznych głuchem!

Ziemio, zdobyta pługiem, uświeżona duchem  
Tych książąt mazowieckich, co jak w dziwnej bajce,

Z Jaćwieży cię wymiółszy, byli twe osajce  
I pierwsze ojce chrzestne! Zaczem na czerwoną  
Sztandar dany ci Orzeł biały, bez korony;  
Gdy za się Witold zbrodził nurty twojej Biebrzy,  
Twej Narwi, twego Nurca, co kręto się srebrzy,  
Do Orła ci przybyła i Pogoń litewska.  
Polski odtąd i Litwy ty córa królewska!

...Bugu! Domowa rzeko moich rodzicieli!  
Ty łączysz ziemie nasze - car je tobą dzieli.  
On chce cię zrobić Letą, rzeką zapomnienia,  
Którą Polak przeszedłszy, zaparłby imienia,  
Mowy, wiary, pamiątek najdroższego wiana,  
Jakiem syna wyposaży ojczyzna kochana.  
On ukazami kraj nasz jakby nożem struże,  
Myśli, że mniej będziemy kochali Zabuzę.  
...O lesie, na którego posępnej granicy  
Nie świeci twarz Chrystusa ni Bogarodzicy,  
Lecz krzywą pereczotką znaczony krzyż grecki,  
O pełny głuchych szumów lesie międzyrzecki!

Czarna harfo Podlasia, na której żalony  
Hymn grają twoje dęby, two graby, two sosny,  
Ciężkim ty padłeś cieniem na polską krainę,  
Zamroczyły jej niebo wierzchołki twe sine!

...Chełmie, miasto podparte nieszczęść swoich górą,  
Jakżeś mi czarną w oczach pokryło się chmurą,  
Kiedym, żalości pełna i wstrętu i trwogi,  
Jakby w dom zadzumionych wchodziła w twe progi,  
Dziwiąc się, że nad tobą i nad bramą twoją  
Tak ciche gwiazdy nocą i tak srebrne stoją...  
Bom myślała, że oto nad cerkiewne banie  
Kometa z krwawą płachtą miętlicy swej stanie.  
Jęku twego nie słysząc, ni skargi, ni głosu.  
- Ot - myślałam - przymarło, przywykło do losu...  
A wtem ujrzałam cmentarz, na głucho zamknięty,  
Dawny cmentarz unicki. Tam od pola strony,  
Kłęczała czarną chustą nakryta niewiasta.  
A kiedy zobaczyła, że idzie ktoś z miasta,  
Zerwała się i biegła, by jej nie dojrzano:  
Tak bała się o pacierz za głowę kochaną...  
O jeden polski pacierz, zmówiony pod murem...  
Stanęłam skamieniała w milczeniu ponurem,  
I zgroza przeszła po mnie. Z ucieczki tej w pole,  
Bez słów, poznałam, Chełmie, całą twą niedole!

...Biało, księżący niegdyś, a dziś grodzie kaźni,  
Zmartwiały od boleści, niemy od bojaźni,

Widzę, jak nad twe mury wieje krwawa szata  
Męczennika, patrona twego, Jozafata.  
Widzę mur bazylikański i ustron klasztorną  
Przeinaczoną teraz na cerkiew soborną.

Widzę ten gmach więzienny, na którego wieży  
Pozostał Orzeł biały, co z dała się śnieży...  
A tak Orzeł z unitą razem za kratami  
Siedzi, wolności płacze i bije skrzydłami...  
Widzę odwach. To musztra. Rozbłysły bagnety,  
W odwachu w każde święto mężczyźni, kobiety,  
Wszystko w brunatnych guniach pod wartą tu sie-  
dzi,  
Chwycone od komunii, od kratek spowiedzi.  
Widzę na rynku miasta zatoczone działa...  
Biało! tyś dziś czarna żałobą - nie biała!

...Sokołowie, od walki świeżej jeszcze wrzący!  
Szańcu, jeden z ostatnich za wiarę walczący!  
Dotąd mam przed oczyma zakrystję twą ciemną  
I starego unitę, co gadał tam ze mną,  
Sypiąc łzami z rzęs siwych... Rożnem znała płacze,  
Ale takiego - nigdy pewno nie zobaczę!  
...O siedleckie, na »piaskach« nieświęcone groby!  
Od śmierci wy smętniejsze i sroższej żałoby...  
Was nie strzeże krzyż żaden, tylko gałąź licha  
Jodłowa na mogile tu owdzie usycha.  
Znak to, że przy niechrzczeńców, samobójców dole

Pogrzebano tu gwałtem unickie pachole...  
Cmentarzu, w gardzie oddan! Ciebie ogrodzono  
Wierzbą, w cyfrę Chrystusa, w X stare sadzoną.  
I tak widne z daleka sterczą owe kolki,  
Symbolem męki znacząc unickie te dołki,  
A w pośrodku piołunów zarasta las cały...  
Spojrzałam — wielkie rosy, jak lzy, na nich stały.

...Pratulinie! Drelowie! Włodawo! Łomazy!  
Stoicie wy mi w oczach jak męczeństw obraży,  
Wy, których jęk ostatni słyszany był aż w Rzymie...  
Z czią i z boleścią wasze kładę tutaj imię.

...Tak pątnik, na którego długa czeka droga,  
Kłęka u chaty swojej lipowego proga,  
Schyla głowę i duchem przywołuje w ciszy  
Imiona drogie ojców, braci, towarzyszy,  
I zawiesza na piersiach święcone szkaplerze,  
I krzyż kładzie na czole i kij pątny bierze.

*Maria Konopnicka*

## Robaczek na górkę się wdrapał...

Robaczek na górkę się wdrapał, krzyknął: Jestem królem świata!  
I chociaż bardzo się zasapał, był dumny, bo poświęcił lata.  
O jakże ważny jestem teraz - myślał o sobie z uwielbieniem.  
Bez słowa spełniał każdy rozkaz i nie rozmyślał nad znaczeniem.  
W głowie mu mocno zaszumiało, gdy się swą władzą rozkoszował.  
Spojrzenie z góry omamiało, swoją potęgę delektował.  
- Robaczku - mądra kotka pyta - dlaczego nad innych się stawiasz?  
Twa władza jest hańbą okryta. Nie myślisz, lecz chętnie rozprawiasz.  
Władza to nie jest prosta sprawa. Potrzebna mądrość i rozwaga.  
Ty słyszysz tylko miernot brawa, a twoja postać to jest błaga.  
Robaczek słów kotki nie słuchał i w swojej pysze się ogłupiał.  
Na protektorów swoich dmuchał. Gdy się obudził, to osłupiał.  
O! taka mądrość z fraszki płynie, by umiar mieć, innych szanować.  
Bo gdy się wdrapiesz po drabinie, spaść łatwo i honor zmarnować

*Katarzyna Nowocin-Kowalczyk*

Okładka:

str. 1 - Po odsłonięciu pomnika, fot. J. Barczyński

str. 2 - Po odsłonięciu pomnika, fot. J. Barczyński

str. 3 - Górna część pomnika

str. 4 - Pomnik po odsłonięciu